

Potępienie podżegaczy wojennych — proponuje min. Wyszyński Zgromadzeniu ONZ

(Dokończenie ze str. 1)

Dlatego też w swym memoriale uczeni brytyjscy wysuwają plan, który daje możliwość wszystkim krajom budowy fabryk atomowych, produkujących energię dla celów pokojowych. Związek Radziecki w interesie pokoju powszechnego proponował zawarcie konwencji zakazującej używania broni atomowej. Uczeń brytyjski podkreśla, że trudno jest usprawiedliwić odmowę Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na propozycję radziecką.

Zasady kontroli międzynarodowej powinny być silne i skuteczne, jednakże delegacja radziecka uważa za wskazane, by prawa organów kontrolnych instytucji międzynarodowej zostały ograniczone do rzeczywistej kontroli produkcji energii atomowej. Prawo nadzoru nie powinno być wyzyskane do samowolnego wtrącania się do produkcji innych gałęzi gospodarki poszczególnych państw.

Memorandum uczonych brytyjskich nie zawiera faktów, że amerykański plan kontroli energii atomowej przewiduje ustanowienie hegemonii Stanów Zjednoczonych w dziedzinie produkcji energii atomowej. Delegacja radziecka sprzeciwia się i będzie się sprzeciwiała wytworzeniu takiej sytuacji.

Nie możemy pogodzić się z faktem, że groźba użycia energii atomowej do celów niszczycielskich i w celu eksterminacji spokojnej ludności — nie została dotychczas usunięta. Sumienie narodów nie może się pogodzić z faktem, że produkcja broni atomowej nie tylko jest w dalszym ciągu prowadzona, ale i wciąż rozbudowywana.

Doktryna Trumana i plan Marshalla skierowane przeciwko ONZ

Tak zwana doktryna Trumana i plan Marshalla są szczególnie jaskrawymi przykładami pogwałcenia zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Doswiadczenie ostatnich miesięcy dowiodło, że ogłoszenie tej doktryny oznacza, iż rząd Stanów Zjednoczonych porzucił zasady współpracy międzynarodowej i zasady porozumienia wielkich mocarstw. Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje dyktować swą wolę innym niezależnym państwom, a jednocześnie wykorzystuje swe możliwości gospodarcze zmobilizowane dla niesienia pomocy niektórym potrzebującym państwom do wywierania nacisku politycznego. Jaskrawym dowodem tego są posunięcia rządu Stanów Zjednoczonych w Grecji i Turcji, przedsięwzięte poza ONZ, jak również posunięcia w Europie w ramach tak zwanego planu Marshalla. To postępowanie pozostaje w jawnej sprzeczności z rezolucją Zgromadzenia ONZ, która stwierdza, że pomoc dostarczana innym krajom nie powinna nigdy być użyta jako broń polityczna.

Obecnie jest rzeczą jasną, że plan Marshalla jest jedynie inną wersją doktryny Trumana, przystosowaną do połączonych warunków europejskich. Wysuwając ten plan, rząd Stanów Zjednoczonych miał na celu skierować zamiar przy pomocy rządów brytyjskiego i francuskiego zmniejszenia państwa europejskie potrzebujące pomocy amerykańskiej do wyłączenia się ich niezaprzeczalnego prawa dysponowania własnymi zasobami gospodarczymi i prawa planowania w dziedzinie gospodarki narodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych miał zamiar uzależnić bezpośrednio kraje europejskie od interesów monopolu amerykańskich, które usiłują uniknąć grożącego im kryzysu przez wzmocnienie eksportu towarów i kapitału do Europy. Kraje, które zgodziły się włączyć do planu Marshalla, zdołały sobie coraz bardziej sprawę z istotnego znaczenia propozycji pomocy amerykańskiej.

Plan Marshalla będzie oznaczał podanie krajów europejskich pod gospodarczą i polityczną kontrolę Stanów Zjednoczonych oraz bezpośrednią ingerencję Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy krajów europejskich. Jednocześnie plan stanowi próbę rezbudowania Europy na dwa obozy i próbę utworzenia przy pomocy Wielkiej Brytanii i Francji bloku pew-

nych krajów europejskich, wrogo ustosunkowanych do interesów krajów demokratycznych wschodniej Europy, a przede wszystkim Związku Radzieckiego.

Ważną cechą planu Marshalla jest dążenie do przeciwstawienia krajom wschodnio-europejskim bloku kilku krajów zachodnio-europejskich wraz z Niemcami Zachodnimi. Zasoby Niemiec zachodnich i ciężki przemysł Zagłębia Ruhry mają być wykorzystane jako jedna z najważniejszych baz ekspansji amerykańskiej w Europie, wbrew interesom krajów, które padły ofiarą niemieckiej napaści. Wystarczy przypomnieć powyższe fakty, żeby ustalić ponad wszelką wątpliwość całkowitą niezgodność tego rodzaju postępowania Stanów Zjednoczonych oraz rządów Wielkiej Brytanii i Francji z podstawowymi zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Uchwały ONZ muszą być respektowane

Należy również podkreślić, że niektórzy członkowie organizacji nie zastosowali się do ważnej decyzji Zgromadzenia w sprawie problemu hiszpańskiego (Argentyna), oraz do decyzji w sprawie niesprawiedliwego traktowania Hindusów w Południowej Afryce (Unia Południowo-Afrykańska).

Zgromadzenie Generalne nie może przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju postępowaniem pewnych członków, które narusza prestiż ONZ.

Postępowanie Holandii, która jest członkiem ONZ, może być nazwane tylko agresją przeciwko narodowi indonezyjskiemu. Agresja Holandii przeciwko Republice Indonezyjskiej wywołuje zrozumiałe oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Czy Organizacja Narodów Zjednoczonych dostarczyła ochrony i opieki narodowi indonezyjskiemu? Wiemy wszyscy, że nie.

Porozumienie mocarstw jedyną drogą do wzmocnienia ONZ

Związek Radziecki dąży do wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, dąży do rozszerzenia i wzmocnienia współpracy międzynarodowej. Polityka Związku Radzieckiego polega na ścisłym i konsekwentnym przestrzeganiu postanowień i zasad Karty. Wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych jest możliwe jedynie przy poszanowaniu politycznej i gospodarczej niezależności krajów poszanowaniu równości narodów, przy ścisłym przestrzeganiu jednej z najważniejszych zasad ONZ — ZASADY POROZUMIENIA I JEDNOMYSŁOŚCI WIELKICH MOCARSTW przy podejmowaniu decyzji, dotyczących utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Pozostaje to w pełnej zgodzie z zasadą szczególnej odpowiedzialności tych mocarstw za utrzymanie pokoju powszechnego oraz stanowi gwarancję obrony interesów wszystkich członków ONZ — wielkich i małych. Związek Radziecki uważa za swój obowiązek stanowcze zwalczanie wszelkich usiłowań zachwiania tej zasady, niezależnie od ich motywów.

Marshall chce obejść Radę Bezpieczeństwa

Min. Wyszyński omówił następnie stosunek delegacji radzieckiej do poszczególnych zagadnień poruszonych przez Marshalla, po czym przechodził do sprawy proponowanego przez ministra spraw zagranicznych USA komitetu tymczasowego dla „ciąglego obserwowania pracy Zgromadzenia” i dla podejmowania decyzji w sprawach „o stałym charakterze”.

W tej sprawie min. Wyszyński oświadcza co następuje:

Pan Marshalla proponuje ustanowienie nie stałego komitetu Generalnego Zgromadzenia pod nazwą „tymczasowego komitetu do spraw pokoju i bezpieczeństwa”. Usiłowanie utworzenia takiego „komitetu” jest w istocie rzeczy żółtą zamaskowaną próbą zastąpienia i obejścia Rady Bezpieczeństwa. Funkcje tego komitetu, polegające na badaniu sytuacji i sporów, narażających na szwank stosunki pokojowe, są właściwie funkcjami Rady Bezpieczeństwa. Funkcje te nie mogą być przekazane żadnej innej instytucji, niezależnie od jej nazwy, bez oczywistego i bezpośredniego pogwałcenia Karty ONZ, na co delegacja radziecka nie

może się zgodzić i czemu KATEGORYCZNIE SIĘ PRZECIWSAWI.

Delegacja radziecka przeciwko podżegaczom wojny

Delegacja radziecka uważa za konieczne przedstawienie Generalnemu Zgromadzeniu doniosłej sprawy środków, jakie należy podjąć przeciwko propagandzie nowej wojny, wciąż wzmagającej się w szeregu krajów.

Stworzenie ONZ nastąpiło w czasie, gdy rozbity był już główny wróg krajów demokratycznych — Niemcy hitlerowskie, i gdy porażka Japonii była już bliska. Zniszczono dwa tradycyjne ogniska wojny.

Nowa wojna światowa ze swymi bezsensownymi zniszczeniami, pustoszeniem liczących miast, zniwieniem milionów istot ludzkich i niezmiernych dóbr materialnych oznaczałaby POTWORNĄ KATASTROFĘ DLA LUDZKOŚCI, COFAJĄC JEJ ROZWOJ O WIELE DZIESIĘCIOLECI.

Wiekie koncerny USA podżegają do wojny

Wielkie koncerny USA podżegają do wojny. Najczynniejszy udział w propagandzie nowej wojny biorą przedstawiciele amerykańskich MONOPOLÓW kapitalistycznych, przedstawiciele NAJWIĘKSZYCH przedsiębiorstw i czołowych przemysłów amerykańskich oraz kół bankowych i giełdowych. Są to kółka, które podczas drugiej wojny światowej osiągnęły wielkie zyski i nagromadziły ogromne majątki tak, jak to było również podczas pierwszej wojny światowej.

Monopole kapitalistyczne cieszą się niezmiennie opieką ze strony różnych organów i instytucji rządowych. Jest to ułatwienie dzięki ścisłym kontaktom monopolów z senatorami i członkami rządu, którzy sami najczęściej należą do grona dyrektorów lub uczestników monopolu. Takie monomale kapitalistyczne, jak trust chemiczny Duponta, towarzystwo chemiczne Monsanto, towarzystwo Westinghouse'a, „General Electric”, „Standard Oil” i inne są jak najbardziej ściśle związane z pracą nad użyciem energii atomowej i w tej dziedzinie są w zupełności panami. Przed wojną utrzymywały one jak najbardziej intymne stosunki z trusami niemieckimi za pośrednictwem karteli i wiele umów kartelowych przewidywało wznowienie wymiany informacji po wojnie. Wszystkie te fakty wyjaśniają wyjątkowe zainteresowanie różnych monopolu kapitalistycznych produkcją broni atomowej.

Po scharakteryzowaniu nagonki antyradzieckiej, prowadzonej w USA, minister Wyszyński oświadczył: „Można zresztą z pewnością stwierdzić, że lud amerykański tak samo jak lud innych krajów demokratycznych, jest przeciwko nowym ranom wojennym. Jednakże w większości wypadków lud ten nie może zabrać głosu na temat swych potrzeb i pragnień w książkach, w czasopiśmie i dziennikach, publikowanych w milionach egzemplarzy. Wychodzi to naturalnie na korzyść propagatorów nowej wojny, którzy wykorzystują tę okoliczność na szkodę interesów narodów miłujących pokój”.

Drogi nagonki woennej w USA

Reasumując swe wywody, mówca stwierdził, że prowadzona od dawna systematycznie propaganda wojenna w Stanach Zjednoczonych idzie w 4 głównych kierunkach:

1) Propaganda jest wszelkimi możliwymi sposobami przy użyciu różnych oszczerznych wymysłów, obaw przed Związkiem Radzieckim, jako potężnym mocarstwem, które rzekomo przygotowuje atak na USA.

2) Prowadzona jest otwarta propaganda za wzmocnieniem zbrojeń i za dalszym udoskonaleniem broni atomowej.

3) Rzucają się otwarte apele w sprawie ataku na ZSRR.

4) W społeczeństwie amerykańskim utrzymuje się wszelkimi możliwymi sposobami psychozę wojenną, podsyćaną przez kółka militarystyczne i ekspansjonistyczne.

Postępowe elementy USA — jak podkreślił wiceminister Wyszyński — widzą to i starają się wpłynąć uspokajająco na umysły. Ludzie ci wraz z postępową częścią prasy amerykańskiej odsłaniają przygotowania wojenne, prowadzone w USA z inicjatywą grup militarnych i różnych organizacji reakcyjnych.

Wiceminister Wyszyński zauważył, że w podobnym, jakkolwiek nie w tak zdecydowanym duchu, były ujęte pewne wypowiedzi niektórych brytyjskich osobistości politycznych. Tu mówca przypomniał m. inn. znaną mowę Churchilla, wygłoszoną w Fulton. Następnie mówca cytował przykłady propagandy wojennej w Turcji i Grecji, a na zakończenie oświadczył:

„Rząd radziecki uważa, że taka sytuacja jest nie do zniesienia dla narodu, który znosił w całej pełni ciężary drugiej wojny światowej, który zapłacił swą krew, cierpie-

niami i zniszczeniami za tę wojnę, narzuconą narodom miłującym pokój”.

Rezolucja radziecka przeciw podżeganiu do wojny

W imieniu rządu radzieckiego delegacja Związku Radzieckiego oświadcza, że Związek Radziecki uważa za pilne zadanie ONZ przedsięwzięcie kroków przeciwko propagandzie na rzecz nowej wojny. W tym celu delegacja radziecka proponuje przyjęcie następującej rezolucji:

1 Organizacja Narodów Zjednoczonych potępia zbrodniczą propagandę na rzecz nowej wojny, prowadzoną przez kółka reakcyjne w szeregu krajów, w szczególności w Stanach Zjednoczonych, w Turcji i Grecji, drogą szerzenia wszelkiego rodzaju wymysłów za pośrednictwem prasy, radia, filmu i mów publicznych, zawierających niedwuznaczne apele do napaści na miłujące pokój kraje demokratyczne.

2 Organizacja Narodów Zjednoczonych uważa za zezwalanie, a tym bardziej popieranie takiej propagandy, za pogwałcenie obowiązków, przyjętych przez członków ONZ, której Karla wymaga „rozwijania przyjaznych stosunków między narodami opartych na poszanowaniu zasady równych praw i samookreślenia narodów oraz do przedsięwzięcia innych odpowiednich środków, celem wzmocnienia powszechnego pokoju”, oraz „niezagrożenia międzynarodowemu pokojowi, bezpieczeństwu i sprawiedliwości”.

3 Organizacja Narodów Zjednoczonych uważa za konieczne wezwanie rządów wszystkich krajów do zakazania, pod groźbą sankcji karnych, wszelkiego rodzaju propagandy wojennej oraz do przedsięwzięcia kroków celem zapobieżenia i ukrócenia propagandy wojennej jako działalności stanowiącej niebezpieczeństwo publiczne i za grożące żywotnym interesom oraz pomyślności narodów miłujących pokój.

4 Organizacja Narodów Zjednoczonych potwierdza konieczność jak najrychlejszego wykonania decyzji Generalnego Zgromadzenia z 14 grudnia 1946 roku w sprawie redukcji zbrojeń i decyzji Generalnego Zgromadzenia z 24 stycznia 1946 r., dotyczącej broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni masowego niszczenia, sądząc, że wykonanie tych decyzji odpowiada interesom wszystkich narodów miłujących pokój oraz stanowiłoby najsilniejszy cios dla podżegaczy do nowej wojny”.

Po złożeniu tej rezolucji wiceminister Wyszyński przypomniał słowa potępienia, jakie skierował pod adresem podżegaczy wojennych Generalissimus Stalin. „Słowa te — oświadczył mówca — odbiły się żywym echem wśród wszystkich uczciwych i postępowych ludzi na całym świecie”.

Chemikalia z ZSRR przybyły do Gdańska

W ramach polsko-radzieckiej umowy handlowej nadeszło ostatnio do Gdańska 9.200 ton apatyfów. Jest to surowiec niezbędny do produkcji nawozów sztucznych. Następnie partie zamówionych już 30.000 ton apatyfów oczekiwane są w najbliższym czasie.

Ponadto we wrześniu nadeszło ze Związku Radzieckiego 10 ton fosforu — czerwonego, potrzebnego do produkcji zapalek oraz 150 ton dichloroetanu dla Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Będzie on zużytkowany przez Nadzwyczajną Komisję do walki ze szkodnikami.

Generał Gromow wiceprzewodniczącym Międz. Fed. Aeronautycznej

GENEWA, 20.9. (Obsk. wł.). — Międzynarodowa Federacja Aeronautyczna na mianowała swym wiceprzewodniczącym generała Gromowa (ZSRR). Sekretarzem generalnym został Jean Bleriot, syn sławnego lotnika.

„Humanite” pisze: Wyszyński wyraził wolę demokratycznej opinii świata

PARYŻ, 20.9. (Obsk. wł.). — Prasa paryska szeroko omawia przemówienie wiceministra Wyszyńskiego na Zgromadzeniu ONZ.

„Franc Tireur” w artykule zatytułowanym: „Jeżeli ZSRR i USA nie dojdą do porozumienia, wtedy zginie świat” pisze: „Co zarzuca się Związkowi Radzieckiemu? Czy to, że coraz bardziej zyskuje wpływy polityczne i gospodarcze w Europie centralnej i na Bałkanach? Ale czy nie jest to po dyktowane wrogą polityką ze strony Stanów Zjednoczonych, szczególnie od marca 1946 przemówienia prezydenta Trumana? Zarzuca się jeszcze Związkowi Radzieckiemu, że nadużywa prawa weta. To samo czyniłoby Amerykanie, gdyby znaleźli się na miejscu ZSRR”.

Pierre Courtade pisze w „Humanite”: „Kontrakt radziecki nie był tylko kontraktami rządu ZSRR; wyraża on wolę demokratycznej opinii całego świata, wyraża on uczucia mas ludowych, które od kilku miesięcy mogły stwierdzić, że plan Trumana jest niczym innym jak planem prowadzącym do zdobycia hegemonii przez kapital amerykański.

Minister Wyszyński nie zażądał od Stanów Zjednoczonych nic, czego te ostatnie nie mogłyby uczynić.

W Grecji mogłoby zostać zaprowadzony pokój, ONZ przywrócić by jej dawny prestiż, Niemcy zmuszone by do płacenia reparacji; wtedy dopiero Europa mogłaby nawiązać do Stanami Zjednoczonymi, stosunki handlowe oparte na równej stopie”.

Wallace przewiduje kryzys w USA Taft a akuje politykę Trumana

FILADELFA, 20.9. (Obsk. wł.). Były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Henry Wallace, przemawiając w Filadelfii, powiedział: „Musimy być przygotowani na bliski kryzys gospodarczy. Obawiam się, że kryzys jest nieunikniony i oświadamiam, że może być połączony z sobą poważne skutki.”

Podobną opinię wyraził polityk przeciwnego skrzydła, republikański senator, Robert Taft, który w przemówieniu wygłoszonym w San Francisco

powiedział, że kryzys gospodarczy jest możliwy, jeśli poziom cen pozostanie bez zmiany. Wystąpił on przeciw polityce, narzuconej przez prezydenta Trumana, a stwarzającej chaos w sprawach wewnętrznych.

Henry Wallace oświadczył na konferencji prasowej, że o ile nie uda mu się przetrwać partii demokratycznej na partię prawdziwie liberalną, stojącą twardo na gruncie pokoju, utworzy nową, trzecią partię.

Dymisja 2 ministrów w Grecji Sytuacja nie uległa żadnej poprawie stwierdza Associated Press

ATENY, 20.9. (Obsk. wł.). Dwight Griswold, szef misji amerykańskiej, w Grecji, oświadczył na konferencji prasowej, że dziś podpisane zostało pierwsze porozumienie z rządem Grecji w sprawie budowy mostów w terenach górskich. Griswold powiedział, że budowa dróg w rejonie Salonik rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Przewidziana jest budowa około 2.000 mil dróg. Griswold oświadczył również, że amerykańska misja pomocy Grecji zamierza wystąpić w przeciągu 2 tygodni swojej przedstawicieli do Niemiec, celem nawiązania stosunków handlowych z zarządem wojskowym w Niemczech.

Komentując wiadomości prasowe, według których do Grecji mają przybyć delegaci Niemiec, celem zawarcia

porozumienia handlowego, Griswold powiedział, że wspólne omówienie przez Greków i Niemców wspólnych problemów mogłoby być bardzo pożyteczne.

ATENY, 20.9. (Obsk. wł.). Agencja Associated Press donosi, że sytuacja polityczna w Grecji nie uległa żadnej poprawie. Rozgłoszona armii demokratycznej wysiewa się z amnestii rządowej, stwierdzając, że jest to tylko pułapka na demokratów. Dwaj ministrowie podali się do dymisji, nie podając żadnych powodów.

Król Paweł w towarzystwie przywódców amerykańskiej i angielskiej misji wojskowej wyjechał wczoraj z Aten udając się na dwutygodniową inspekcję po Epirusie, Macedonii i Tracji.

Narzędzie ekspansji USA C & I demaskuje „Kartę handlu”

PARYŻ, 20.9. (Obsk. wł.). — Generalna Konfederacja Pracy opublikowała komunikat, w którym ostro krytykuje projekt Karty opracowanej podczas międzynarodowych rokowań prowadzonych w Londynie, Nowym Jorku i Genewie, celem uregulowania problemu handlu światowego oraz celem utworzenia międzynarodowej organizacji handlu.

Podkreśliwszy fakt, że projekt Karty został opracowany pod silnym naciskiem Stanów Zjednoczonych komunikat oświadcza, że projekt ten narusza plan prawdziwej wojny gospodarczej przeciwko krajom demokratycznym, a w pierwszym rzędzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i zakłada jeszcze bardziej wokół krajów zniszczonych przez wojnę sieć warunków, oddających te kraje pod wpływ gospodarki amerykańskiej.

Wiele zasad tej Karty wymierzone jest przeciwko niepodległości Francji i nosi w sobie zarodki wojny gospodarczej ponieważ dąży do utworzenia zamkniętych bloków gospodarczych.

Na zakończenie C. & I. sprzeciwia się przyjęciu tej Karty, jakie ma nastąpić 30 września i oświadcza, że

pewne zobowiązania powzięte zostaną z podejrzaną szybkością i bez uprzedniego zasięgnięcia opinii parlamentu.

Odbudowa niemieckich rafinerii naftowych

HAMBURG, 20.9. (Obsk. wł.). Towarzystwo naftowe „Petroleum Trust Service” donosi, że w r. 1948 importowane zostanie z Arabii do Niemiec 2 — 3 milionów ton nafty. Obecnie prowadzone są rokowania celem realizacji tego planu, który ma pozwolić na odbudowę rafinerii niemieckich.

Wspólna walka na froncie gospodarczym

Wczoraj odbyła się w gmachu KC PPR druga wspólna narada kierowników wydziałów przemysłowych wojewódzkich komitetów Polskiej Partii Robotniczej i kierowników wydziałów ekonomicznych komitetów wojewódzkich Polskiej Partii Socjalistycznej.

Obrodam przewodniczył wiceminister skarbu, tow. KOŚCINSKI.

Uczestnicy narady wysłuchali szczegółowego referatu członka KC PPR, tow. Popiela na temat zadań obu bratnich partii w rozwoju współzawodniczący pracy.

Wicemin. tow. KOŚCINSKI wygłosił referat o zadaniach organizacji partyjnych w dziedzinie wzmocnienia oszczędności. W obradach ponadto zabierali głos: dyrektor departamentu min. skarbu, tow. KOLAKOWSKI i dyr. depar-

tamentu ministerstwa przemysłu, tow. GEDE.

Przedstawiciele komitetów wojewódzkich złożyli sprawozdania z przebiegu akcji zwalczania drożyzny i nadużyć podatkowych. Stwierdzono, że w całym kraju obie bratnie partie wspólnie pracują bardzo ściśle w kierowaniu tymi akcjami, realizując w codziennej praktyce jednolity front robotniczy na odcinku zwalczania lichwy, spekulacji oraz defraudacji podatkowych.

Narada przeszła w atmosferze bardzo serdecznej. Przedstawiciele władz centralnych obu partii apelowali do zebranych, aby pogłęбили wspólne działania bratnich organizacji w terenie dla pomyślnego rozwiązania postawionych na naradzie zadań w dziedzinie rozwoju ruchu partyjnego i pracy i akcji oszczędnościowej.

Pomoc USA dla Turcji ma charakter czysto wojskowy

ANKARA, 20.9. (Obsk. wł.). George Mc Gee, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych dla spraw koordynacji pomocy amerykańskiej dla Grecji i Turcji, oświadczył po przybyciu do Ankar, że Stany Zjednoczone nie zamierzają na razie wysłać wojsk do Grecji.

Omawiając prawę pomocy amerykańskiej dla Turcji, Mc Gee oświadczył, że pierwsze dostawy mają przybyć na początku października i dodał, że pomoc amerykańska dla Turcji po-

siada charakter czysto wojskowy. Nawet drogi i porty, jakie zostaną wybudowane w Turcji, posiadać będą charakter strategiczny.

ANKARA, 20.9. (Obsk. wł.). Donoszą, że w niedzielę przybędzie do Ankar, przewoźniczą komisji finansowej Izby Reprezentantów — Taber, który będzie z innymi przedstawicielami Stanów Zjednoczonych rozpatrywać w Europie możliwości realizacji planu Marshalla.

Zajęcie przy... wyprowadzaniu psów na spacer

Doktorzy filozofii w cegielniach, a prawnicy w roli komiwojażerów

Z codziennego życia naszej emigracji

NA TEMATY DZIAŁA

Kłopot dla siebie i dla państwa

Nie wiemy, ile mamy w Polsce ludności, nie znamy liczby narodzin, zgonów i zaślubin. Nie znamy i nie wiemy, choć biura ewidencji z miast i wsi nadsyłają odpowiednie wykazy, choć Główny Urząd Statystyczny ogłasza cyfrowe dane o zagadnieniach ludnościowych w kraju. Statystyki i informacje oparte są na niepełnych, nieścisłych danych. Nie zwracaliśmy jeszcze z naciskiem na okupacyjnych w dziedzinie „meldunkowej”, nie wróciliśmy jeszcze do pożytecznego, przedwojennego porządku w sprawach związanych z ewidencją ludności, odzwyczailiśmy się od rygorystycznego stosowania służnych i potrzebnych przepisów prawa cywilnego, do rejestrowania tak ważnych w życiu i jednostki i narodu faktów, jak narodziny, zgon, czy zaślubiny.

Niedobrze jest pod tym względem w miastach Polski centralnej, gorzej w miastach na Ziemiach Odzyskanych zupełnie źle jest na wsi polskiej. Przyczyna tego stanu rzeczy są jednak nie tylko okupacyjne nawyki i lekceważenie przepisów. Nie bez znaczenia jest tu pewne, niestety dość powszechne pomieszczenie pojęć.

Dyskusja, jaka powstała w całości prasie w okresie przekazywania prowadzenia aktów stanu cywilnego władzom admi.acyjnym, była wprawdzie bardzo ożywiona i zasadnicza, ale nie pozostawiła po sobie głębszych śladów natury informacyjnej. Zdarza się wciąż jeszcze, że zdezorientowany obywatel, zwłaszcza na wsi, nie wie, gdzie ma o ślubie czy narodzinach zawiadomować; nie wie, bądź też w zupełnie dobrej woli jest przekonany, że po przeprowadzeniu czysto religijnej ceremonii spełnił już obowiązki na nim obowiązujące.

Ten stan nieswiadomości pogłębia jest przez niektórych przedstawicieli duchowieństwa, celowo nie informujących interesantów o obowiązujących dziś w Polsce przepisach prawnych, świadomie utrzymujących petenta w przekonaniu, że wystarczy ważny tylko dla wewnętrznych spraw kościoła zapis w księdze parafialnej, który nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia prawa publicznego.

Nie bez winy jest tu i prasa i lokalne rady narodowe i wszystkie instytucje, mające wpływ na życie publiczne, które nie postarali się na czas o odpowiednie poinformowanie społeczeństwa, że dopuścili do poważnych zaniedbań na odcinku ewidencji ludności.

Przypomnijmy pokrótce: URODZENIE DZIECKA MUSI BYĆ ZGŁOSZONE W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO W CIĄGU 14 DNI OD DATY URODZENIA. O ZGONIE NALEŻY ZAWIEDOMIĆ W CIĄGU 24 GODZIN OD CHWILI ŚMIERCI ZA MAŁŻEŃSTWA WAŻNE W OBŁICZU PRAWA UWAGA NA PŁATKO TE, KTÓRE ZAWARZE ZOSTAŁY PRZED URZĘDEM STANU CYWILNEGO.

Niedopełnienie tych prostych, nieklopotliwych i nieskosztownych formalności jest nie tylko karalne grzywną i aresztem, ale pociągą za sobą szereg przykrych konsekwencji.

Dziecko zameldowane nieformalnie, a więc np. ochrzczone i zapisane jedynie w księgach kościelnych nie figuruje w spisach ludności, nie korzysta z żywnościowych kart dziecięcych narazem jest na trudności, gdy dojdzie do wieku szkolnego, będzie miało kłopoty w związku ze służbą wojskową itd.

Małżeństwo nie rejestrowane w urzędach stanu cywilnego jest nieważne z punktu widzenia prawa i żona nie ma prawa do nazwiska męża, a w wypadku śmierci jednego z współmałżonków, drugi nie korzysta z praw do spadku.

Sprawy proste i łatwe, gdy się je załatwi formalnie i w terminie, a skomplikowane, kosztowne, wprowadzające chaos i zamieszanie w życie prywatne i publiczne, gdy się je zaniedbuje czy lekceważy.

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

ORGAN KC PPR

„Obcy kraj nawet przy zyciowej postawie, nie zastąpi naturalnego środowiska własnego — CÓŻ MÓWIĆ O WYPADKACH. KIEDY WŚRÓD OTOCZENIA PRZEWAŻA NIECHĘĆ! Coraz cięższe niosie drobne ułaski, jakich nie szczędzi cudzoziemcom miejscowa opinia, a poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec niedawnych sprzymierzeńców POGLĘBIA JEDYŃIE IRYTACJĘ”.

Kończymy na tym cytaty z reakcyjnego pisma emigracyjnego, w niemającym stopniu odpowiedzialnego za los, który dotknął tyśiące Polaków. Zdajemy sobie sprawę, że oddają one tylko w małym stopniu tragizm tych ludzi.

Demokracja polska i jej rząd zrobiły niemało wysiłków, aby uratować tych ludzi dla kraju i polskości. Wbrew propagandzie reakcyjnej, wbrew licznym utrudnieniom, stawianym przez Anglosasów, wielka ilość repatriantów powróciła do Polski, walczyła się w potężnym nurt pracy nad odbudową kraju. Mimo to tysiące otumanionych jeszcze pozostało.

I choć tyle razy przemawialiśmy już do ich rozumu i poczucia łączności z krajem, nie zrezygnujemy z nich. Zdradców, zaprzęgniętych i obcych agentów nie będziemy zapraszać do Polski. Ale przeciwko tym, którzy pozostali na obczyźnie, jest jeszcze sporo takich, którzy w końcu wyciągną właściwe wnioski.

Trzeba zrobić wszystko, aby prawda o nowej Polsce dotarła do nich jak najszerszej, aby jak najprędzej zrozumieli, że są na fałszywej drodze.

A. Kubacki

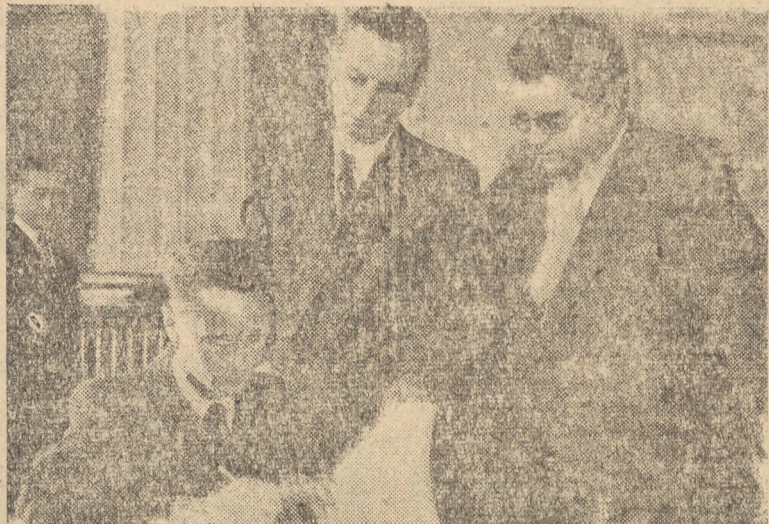
cyjne pismo — to można zarzykować twierdzenie, że w NIEDŁUGIM CZASIE CAŁOŚĆ EMIGRACJI ZEJDZIE NA MANOWCE”.

Tymczasem już dziś: „Stabsi zaczynają załamywać się. Utrata równowagi przejawia się w najrozmaitszy sposób. — spotkać się można z objawami łagodniejszego, jak zachowanie busoli moralnej. ZDARZAJĄ SIĘ RÓWNIEŻ ZABURZENIA CHOROBOWE, A NAWET UTRATA WŁADZ UMYŚLOWYCH”.

Jedną z przyczyn załamania się psychicznego, tej emigracji jest głęboki zawód, jaki ją spotkał ze strony Anglosasów. Prawiono tym ludziom

przez lata całe niebawale kompletny, podnoszono ich prawdziwe i nieistniejące zalety, podziwiano i trąbiono hymny pochwalne na cześć polskiego bohaterstwa. Tak było do chwili, gdy zachodnim sprzymierzeńcom potrzebny był polski żołnierz i polska krew dla pokonania niemieckiego konkurenta. Szybko jednak o tym zapomniano, gdy działania wojenne ustały.

I choć teraz nadal potrzebni są ci ludzie, jako siła robocza, która zastępuje zwalnianych jeńców niemieckich — traktuje się ich dziś jako uciążliwych cudzoziemców. W sposób delikatny (aż nazbyt delikatny) pisze o tym „Polska Walcząca”:



Podpisanie aktu przekazania portu szczecińskiego. Od lewej: min. RAPACKI, wicemin. żegluga, K. PETRUSEWICZ, amb. ZSRR, LEBIEDIEW

„Polak DOKTOR FILOZOFII po sześciu pracował do cegielni, po kilku jednak miesiącach został zaangażowany jako domowy nauczyciel dzieci właściciela tego przedsiębiorstwa”.

Przykład drugi: „PRAWNIK podjął się pracy prostego robotnika w pewnej londyńskiej fabryce. Niedługo zażądał miejsca w warsztacie — kierownik two fabryki zorientował się co do jego możliwości i powierzył mu stanowisko podróźniowego agenta”. Nieprawdą jakie szalone perspektywy? Doktor filozofii — nauczycielem domowym, prawnik — podróźniowym agentem! I te właśnie przykłady, przykłady szczęśliwców mają nas przekonać, że inteligencja polska ma tam perspektywę. Możemy sobie teraz wyobrazić w jakiej sytuacji znajduje się przeciętny polski inteligent taki, któremu los specjalnie się nie uśmiechnął.

W tej sytuacji „Polska Walcząca” pociesza wszystkich Góralskich: „Nie jest krzywdą osobistą, ani też upokorzeniem czasowe obniżenie poziomu pracy i życia”. Pociesza ich — ale zdaje się bez skutku, coraz bardziej bowiem staje się dla nich jasne, że to czasowe obniżenie zanosi się na dłużej — może na całe życie.

Rozprośzeni w obcym morzu, spychani do coraz gorszych zajęć, przezwyciężając bez możliwości pracy we własnym zawodzie, bez perspektyw na poprawę losu, załamują się psychicznie i demoralizują jeszcze bardziej.

„Jeżeli cele i obowiązki indywidualne oraz sposoby ich urzeczywistnienia nie zostaną dostatecznie wyraźnie postawione — pisze emigra-

Po szczecińskim bilansie

Realna wizja przyszłości

Miarą naszego odrodzenia po spustoszeniach wojennych są programy przemysłu Ziemi Odzyskanych.

Na pierwszym zjeździe przemysłowym Ziemi Odzyskanych w Jeleniej Górze tow. min. Minc rzucił śmiało wówczas hasło odbudowy i uruchomienia w ciągu jednego roku wielkiej fabryki wagonów we Wrocławiu. Zadanie zostało wykonane. Na drugim zjeździe, we Wrocławiu, tow. Minc nakreślił jeszcze śmielszy plan odbudowy i uruchomienia w ciągu jednego roku siedmiu wielkich szlacheckich zakładów przemysłowych, o wiele bardziej zniszczonych, niż fabryka wagonów. I ten program został zrealizowany.

Wynik ten przemawia za tym, że i nasze plany będą realne, że i nakreślony przez tow. Minc na zjeździe szczecińskim program odbudowy i rozbudowy przemysłu Ziemi Odzyskanych będzie wykonany, choć wydaje się on o wiele śmielszy, niż poprzednie.

Właściwością naszego ustroju społecznego — gospodarczego jest realność naszych „wizjonierstw”.

Tajemnica tego polega na tym, że zlikwidowaliśmy wielokapitałowe marneństwo, że uruchamiamy, wszelkie możliwe zakłady pracy, że nie marnujemy ani siły ludzkiej, ani maszyn, ani surowców, że gospodarujemy planowo i celowo.

Tajemnica realności naszych wizji polega jednocześnie na tym, że polska klasa robotnicza, świadoma wielkiej zmiany w naszym rozwoju historycznym, wyzwała z siebie tyle nowych sił i tyle siłowności, że żadne zadanie bez precedensu nie wydaje nam się niemożliwe do urzeczywistnienia.

Dlatego też na zjeździe szczecińskim przyjęto bez najmniejszych wątpliwości nowy, rozległy program dla Ziemi Odzyskanych. Przyjęto go nie tylko bez wahania, ale z wielkim entuzjazmem, choć każdy zdawał sobie sprawę z trudności, które nas oczekują.

Tow. min. Minc sformułował zadania przemysłu Ziemi Odzyskanych na najbliższe dwa lata, jak następuje:

Ogólny wzrost produkcji przemysłowej Ziemi Odzyskanych powinien wynieść do końca planu trzyletniego 60—70 proc. Wydobycie węgla powinno w 1949 r. osiągnąć 25,5 miliona ton (a więc wzrost w porównaniu z rokiem bieżącym o 34 proc.), produkcja koksu 1.215.000 ton (wzrost o 57 proc.), surowki żelaza — 367 tys. ton (plus 30 proc.), stali 450 tys. ton (plus 61 proc.). Produkcja cukru ma w tym okresie podnieść się o 58 proc., tkanin bawełnianych o 83 proc., tkanin wełnianych przeszło trzykrotnie, produkcja cementu o 26 proc.

W związku z tym powinna się w ciągu dwóch lat zwiększyć liczba zatrudnionych pracowników z 300 tys., obecnie do 410 tys. w 1949 r. W związku z tym trzeba będzie znacznie rozszerzyć szkolnictwo przemysłowe. Ilość uczniów w szkołach przysposobienia przemysłowego wzrosła w 1949 r. do 40—50 tys., z czego połowa przypadnie na Ziemię Odzyskaną. Na jeszcze większą skalę została rozwinęta szkolnictwo w gimnazjach zawodowych i 3-letnich szkołach przemysłowych, w których liczba uczniów osiągnęła 120 tys., w tym na Ziemiach Odzyskanych 30—40 proc.

Potrzeba zwiększenia wydajności pracy nakazuje ponadto masowe kształcenie zawodowe już zatrudnionych pracowników w celu podwyższenia ich umiejętności fachowych.

Kiedy tow. Minc referował te sprawy, na twarzach delegatów malowała się ciekawość. Zdawali się wszyscy pytać ministra, jakie obiekty szlacheckie wymienili on tym razem. A gdy je wreszcie wymienił, burzliwe oklaski wstrząsnęły salą.

Pierwszym obiektem jest port szczeciński. Na jego odbudowę i wyposażenie będzie z odbudową magistrali węglowej Śląsk — Szczecin, wydamy w ciągu najbliższych lat 6 miliardów złotych. Zadanie brzmi — podnieść zdolność przeładunkową portu szczecińskiego w 1950 roku do 7 milionów ton.

Tow. Minc przynaglał do szybszej realizacji tego zadania.

Drugim obiektem jest miasto Szczecin i całe Pomorze Zachodnie. Miasto należy przywrócić charakter wielkiego ośrodka przemysłowego, odbudować kombinat „Stołeczny” (drugi wielki piec hutniczy, aglomeracja, koksownia, fabryka superfosfatu, fabryka cementu żużlowego, pralnia piętów i fabryka kwasu siarkowego).

Na terenie Szczecina program przewiduje ponadto rozbudowę fabryki szlachecką jedwabiu w Żydowinie (musi ona w 1949 r. wyprodukować 3 tys. ton włókna) oraz państwowych zakładów inżynierii, które powinny w 1949 roku wyprodukować 1.200 traktorów. Przetwórnictwo rybne i fabryka soku uzupełniają ten program.

Na terenie woj. szczecińskiego program przewiduje odbudowę przemysłu ziemniaczanego (do przetworstwa 150 tys. ton ziemniaków w r. 1949—1950); odbudowę cukrowni w Gryficach i Kłuczewie; rozbudowę przemysłu drzewnego (kombinaty w Koszalinie i w Gryficach oraz fabryka mebli i fornierów w Słupsku); odbudowę i rozwój przemysłu maszyn rolniczych (fabryki w Słupsku i Berlinku); rozwój energetyki itd.

Najgorzej chyba powitano na zjeździe wymienienie trzeciego obiektu szlacheckiego w wymienionych dwóch lat, a mianowicie zaniedbywanych dotąd Mazur. Program obejmuje odbudowę, czy też może raczej nowe budownictwo dwóch wielkich fabryk metalowych do

produkcji ciężkich maszyn w Elblągu i do wyrobu karoserii samochodowych na terenie dawnych zakładów „Bussing”. Obok przemysłu metalowego nastąpi szeroka odbudowa i rozbudowa przemysłu, związanego z rolnictwem i bogactwem leśnym woj. olsztyńskiego.

Z zapałem tow. Minc, kiedy mówił o budowaniu na Ziemiach Odzyskanych zupełnie nowych, wielkich zakładów przemysłowych. Nowe obiekty wybiegają poza ramy planu trzyletniego, ale ich projektowanie i budownictwo musi być umieszczone w ramach planu.

Są to: wielka huta żelazna w rejonie Gliwic, wielka elektrownia w Miechowie, kopalnia rud miedziowej w okolicach Bolesławca, wielka cementownia Opole-Port, wielka kopalnia węgla „Gigant” koło Bytomia.

Uruchomienie tych nowych zakładów nastąpi w okresie po wykonaniu planu 3-letniego i będą one częścią składową nowego, długofalowego planu ogólnospodarczego Polski Ludowej.

Potrzeba budowania tych zakładów bez wątpienia komplikuje nasze zadania bieżące, ale nie możemy pracować bez perspektywy i bez widoków na dalszą przyszłość. Stworzenie nowych olbrzymów przemysłu polskiego jest niezbędne dla dalszej rozbudowy kraju, dla utwardzenia i wzmocnienia naszej suwerenności gospodarczej i naszej niepodległości.

(a)

Port szczeciński powrócił do Macierzy

Władze Radzieckie przekazały go oficjalnie Polsce

W dniu 19 września br. Szczecin przeżywał historyczny moment oficjalnego przekazania całego portu centralnego administracji polskiej.

O godz. 9 rano na lotnisko w Dąbnie przybyli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i społecznych, by wziąć udział w powitaniu reprezentantów Rządu i władz radzieckich. Władze cywilne reprezentowane były przez wojewodę Borkowskiego i prezydenta miasta, inż. Zarębę. Przybyli również: dyrektor urzędu morskiego, dr Bonarski wraz z naczelnikami poszczególnych resortów administracji morskiej.

Wysiadających z samolotu ministrów żegluga, Rapackiego i wicemin. Petruszewicza, w otoczeniu wyższych urzędników Min. Żegluga i generałów Armii Czerwonej: Bajakowa i Masłowa, powitał wojewoda Borkowicz.

Z lotniska goście udali się na Plac Niezłomnych w Szczecinie, gdzie nastąpiło oddanie hołdu pamięci poległym żołnierzom Armii Radzieckiej. W uroczystości wzięło tłumny udział miej-

scowe społeczeństwo, partie polityczne i organizacje społeczne. Min. Rapacki złożył u stóp pomnika wieńiec, spowity szarfami, na których widniał napis: „POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM ARMII CZERWONEJ ZA WOLNOŚĆ POLSKI—Minister Żegluga i pracownicy miasta”.

Wzdłuż arterii Vasco de Gama zajęły miejsca wojskowa kompania honorowa z poczetem szlacheckim oraz kompania wojsk radzieckich.

Przybywających gości orkiestra wojskowa powitała hymnami narodowymi polskim i radzieckim.

Z kolei nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości.

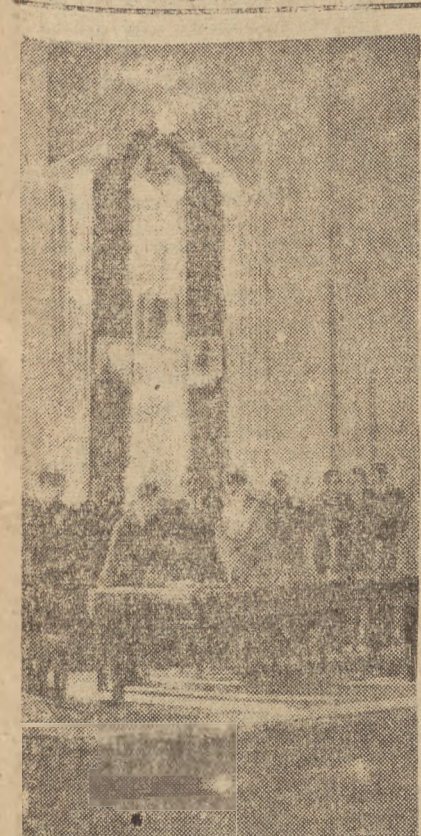
Dowódca straży radzieckiej Popow, wręczając gen. Bajukowowi plan posterunków w porcie centralnym, składa meldunek o zakończeniu służby. Gen. Bajukow oddaje plan min. Rapackiemu, zawiadamiając, że centralny port szczeciński od tej chwili przechodzi w ręce władz polskich.

Po meldunku komendanta polskiej

służby portowej komandura Burna towskiego i wręczeniu mu planu uczestnicy uroczystości udali się na teren wielkiej wyspy Łasztownia, gdzie przysiadł Karzubska, w dniu przekazania portu, robotnicy polscy rozpoczęli już pracę załadowczą polskiego węgla, dostarczanego do portu przez szlacheckim taborze kolejowym.

Cały port centralny został już oficjalnie przekazany administracji polskiej. W przyszłym tygodniu nastąpi techniczne przekazywanie poszczególnych obiektów portowych. Na terenie Łasztowni zostały już oddane do eksploatacji wszystkie stacje rozrządowe, stacje kolejowe, wielokilometrowe tory oraz liczne urządzenia i baseny, jak „NOTEC”, „WARTY”, „GORNOSŁASKI”, „ANAL KASZUBSKI”, północna część nabrzeża „STAROWKI” i inne.

Tylko niektóre odcinki portu, na który zawarte umowy, zostały wydzielone władzom radzieckim do eksploatacji.



Podpisanie aktu przekazania portu szczecińskiego. Stoją za stołem na pierwszym planie: amb. LEBIEDIEW i min. RAPACKI

Zniknie głód mieszkań na Wybrzeżu dzięki osiedlom spółdzielczym

Spółdzielne mieszkaniowe na Wybrzeżu wykazują coraz większą aktywność. Gdańska Spółdzielnia Mieszkaniowa już w ciągu roku ubiegłego wyremontowała, względnie odbudowała, 23 budynki zawierające 179 mieszkań o 568 izbach, kosztem przeszło 10 mil. zł. W ten sposób na Siankach, przy ulicach Wygon, Rudnickiej, Mostek i Powąskiej, powstała kolonia spółdzielcza.

W roku bieżącym, mimo że sezon budowlany w Gdańsku był mocno spóźniony, odbudowano przy ul. Doorej — 5 budynków o 250 izbach. Koszt odbudowy przekroczył 17 mil. zł. W budynkach tych skupionych obok siebie powstała dalsza kolonia mieszkaniowa.

Obecnie Spółdzielnia przystępuje do odbudowy trzeciego z kolei kompleksu bloków mieszkaniowych. Roboty rozpoczyna się tu już w najbliższych dniach. Spółdzielnia uzyskała kredyty w wysokości 27 mil. zł na zabezpieczenie bloków położonych przy ulicach Kartuskiej, Gen. Sowińskiego, Zakopiańskiej, Zagrodowej i Tarasy. Część z nich, a mianowicie bloki przy ul. Kartuskiej, będą od razu odbudowane i jeszcze w grudniu br. oddane częściowo do użytku. Koszt odbudowy wszystkich bloków sięga 250 mil. zł. W celu przyspieszenia robót Spółdzielnia pro-

waży dziś akcję zmierzającą do zdobycia odpowiednich sum.

Po pierwsze wykorzystywane są wkłady członkowskie, po drugie zawiera się ostatnio tzw. umowy patronalne ze związkami zawodowymi i instytucjami, które pragną przygotować mieszkania dla swoich pracowników. Ostatnio umowa taka została zawarta ze Związkiem Zawodowym Pracowników Budowlanych, który rozporządza piętniędzmi przeznaczonymi na budowę mieszkań dla swoich członków, zawarł umowę ze Spółdzielnią. Rozmowy takie prowadzi się również z wieloma innymi związkami i instytucjami. Wszystkie one na razie dotyczą mieszkań, które powstaną w kolonii na Siedlicach.

A teraz coś z życia istniejących już kolonii. Powołane zostały w nich samorządy. W skład ich wchodzi przedstawiciele komitetów blokowych, złożonych z mężów zaufania, wydelegowanych przez mieszkańców jednej klatki schodowej. Samorządy dopilnowują spraw porządkowych, organizują rozrywki kulturalne, przedszkole, świetlicę

sprawy gospodarcze budując takie urządzenia jak magiel, czy pralnie itp. Ostatnio w kolonii mieszkaniowej na Siankach zorganizowane zostało przedszkole dla dzieci. Troszczą się o nie wszyscy lokatorzy traktując przedszkole jako wspólne dobro. Nowopowstałe na Wybrzeżu kolonie mieszkaniowe mogą służyć za przykład spółdzielniom mieszkaniowym, które w przyszłości będą powstawały w ośrodkach miejskich. Przez budowę mieszkań dla swoich członków, zawarł umowę ze Spółdzielnią. Rozmowy takie prowadzi się również z wieloma innymi związkami i instytucjami. Wszystkie one na razie dotyczą mieszkań, które powstaną w kolonii na Siedlicach.

(ms)

Morska menażeria

GAL eksploatuje 12 holowników

Tabor holowniczy GAL składa się obecnie z 12 jednostek, z których trzy zostały Polsce przydzielone — ostatnio z tytułu rewindykacji i odszkodowań wojennych. Są to: holownik dalekomorski „Zubr” i „Bawół” oraz „Wilg”, „Urus”, „Czapla”, „Zbik”, „Tur”, „Cyklop” i „Staatman”, przejęty 12 maja w Gdyni oraz „Herkules” — ex — „Albert Forster”, który wrócił z Grangemouth.

Do statków ostatnio zakupionych należy „Ibis”, który obecnie znajduje się na stoczni w Groningen i którego remont odbędzie się na koszt Holandii oraz „Łoś” i „Bizon”. Po „Łoś” wyjechało 18 bm. 10 ludzi na „Morską Wier” do Antwerpii. Także „Bizon” nadaje się w najbliższym czasie.

Poza tym Wydział Holowniczo-Ratowniczy GAL dysponuje na tępującymi jednostkami: „Smok”, „Robur”, VII statek ratowniczy, przejęty z rewindykacji w Szczecinie 14 maja, „Ełżunia” — kuter motorowy, „Jas” i

Kronika w a ków

POWAŻNE WŁAMANIE

Wczoraj, dnia 17 bm. nieznani złodzieje dokonali włamania w sklepie jubilerskim Mieczysława Banaszkiewicza, przy ul. Świętojańskiej 78, w Gdyni. Skradziono biżuterię i zegarki na sumę 1.000 przedwojennych złotych. Złodzieje przedostali się z sąsiedniego sklepu porcelany przez wybity otwór w ścianie dzielącej obydwa sklepy. Niezaurważeni ulotnili się z łupem. Dochodzenie w toku.

ZABEZPIECZAJC LEPIEJ MIESZKANIA!

Na Wybrzeżu grasuje ostatnio szajka włamywaczy, która nawet w biały dzień dokonuje napadów. Dnia 17 bm., między 11 i 12 dokonano włamania w mieszkaniu ob. Bieńkowskiego, przy ul. Lipowej 16 w Gdyni, skąd skradziono garderobę na sumę 1.000 zł przedwojennych i 11.000 zł gotówka.

W WARSZAWIE

TEATR

Dom. Marynarska — Gdynia. Skwer Kościuszki 12, godz. 20.00 — Warszawski Teatr Obrazkowy wystawia komedie R. Niewiarowicza „I co z tego zrobisz” i „Jadwiga Żółtka”. Teatr Młodych w Warszawie. (Grunwaldzka 10, godz. 20.00) „Łęczyńska Kuzynka”, komedia Verneuil'a z udziałem Kity Lipińskiej.

REPERTUAR KIN

Gdynia — „Walczywa” — Kino nieczynne. „Atlantyk” — Złota wstęga. Dom. Marynarska — „Starek Putapka”. Orłówek — „Fala” — Sereńada w dołach. Chylonia — „Promień” — Dusze nieujarzmione. Oliva — „Polonia” — Nauczycielka baw. „Sopot” — „Polonia” — Sódna zastana. „Bałtyk” — Młody wiatr. Wzrzeszcz — „Bajka” — Wesoły pensjonat. „Capitol” — Cienie przeszłości. Gdańsk — „Światowid” — Wyspa bez imienia. Wągrowo — „Świt” — Młodość Tomasa Edisona. Puck — „Mewa” — Maria Luiza. Trzebow — „Włosa” — Złota maska. Starogard — „Polonia” — My z Kronszta. Starogard — „Bałtyk” — Miłość na le. Sopot — „Wolność” — Bohaterki. Rosztalia — „Polonia” — Czajkowie. Kartuszy — „Kazimierz” — Przygody Na. Leburk — „Fregata” — Synowie. Sopot — „Polonia” — Marylianka. Kościerzyna — „Bałtyk” — Knock-out.

PORANKI KINOWE

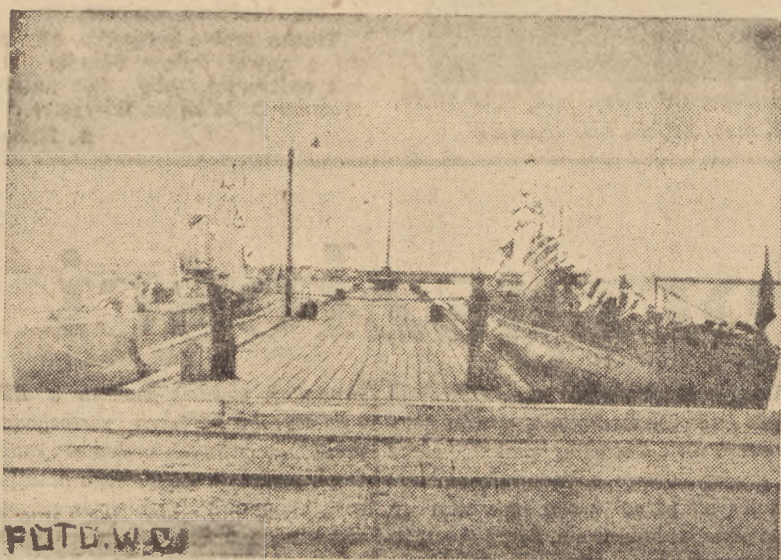
Dzień w niedzielę o godz. 12 w następujących kinach: „Gdynia” — „Atlantyk”, „Polonia”, „Syn Putka”, „Polonia”, „Polonia” — Nowe pokolenie, Wzrzeszcz — „Bajka” — Cyklop.

Adres Redakcji i Administracji „GOSI WYBRZEŻA”
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej
tel. 312-72
Gdynia — ul. Świętojańska
tel. 224-65

Całkowicie ogłoszeń okazuje się w poniedziałku, 30.07.47

B-37727

„Małgosia” — motorówki pasażerskie. „Małgosia” przeżywa rozstanie z „Jasiem”, ponieważ znajduje się w Gdyni, gdzie oczekuje „Jasia”, którego remont wymaga dłuższej obecności w Szczecinie.



Nowe przedszkole w Gdańsku 2 miliony złotych na dożywianie

W końcu września nastąpi otwarcie przedszkola miejskiego przy ul. Morskiej, we Wzrzeszczu. Przedszkole to ma dziś już odremontowany lokal, doprowadzony do porządku ogródek półjordanowski z piaskownicą i innymi urządzeniami do zabaw dla dzieci. Do dni ostatnich zgłosiło się do przedszkola około 100 dzieci. Ilość miejsc jest jednak ograniczona i nie wszystkie dzieci zostaną przyjęte.

Przedszkoli w Gdańsku jest stanowczo za mało. Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego czyni więc usiłowania w celu jak najszybszego zorganizowania nowych ośrodków wychowania dla najmłodszych.

Wkrótce powstanie również przedszkole w Nowym Porcie, przy ul. Sportowej — dla dzieci robotników portowych, zaś przedszkole w Jelitkowie uzyskało własny lokal od Związku Inwalidów.

Dzieci, znajdujące się w przedszkolach, korzystają również z dożywiania. Dla dożywianych 455 dzieci, na okres najbliższych 3 miesięcy, Zarząd Miasta przeznaczył około 2 mil. zł. Dalsze

usiłowania idą w kierunku zdobycia urządzeń do zabaw i nauki dla dzieci.

Jak parowóz OK 1 „zjechał” z mostu Dla kolejarzy peperowców przeszkody nie istnieją

Ciekawą jest historia parowozu osobowego OK 1, który przez długi czas tarasował drogę w Alei Wojska Polskiego między Oliwą i Wzrzeszczem. Wiele konferencji rozstrząsało sprawę ściągnięcia tego parowozu, który początkowo wisiał dosłownie w powietrzu na resztkach wysadzonego przez Niemców mostu kolejowego na drodze Gdańsk — Kartuszy.

MZKGG, którym parowóz przeszkadzał w przedłużeniu linii tramwajowej do Oliwy, bezskutecznie próbował go ściągnąć. Dopiero brygada kolejarzy z parowozowni Gdańsk-Południe pod kierownictwem swego naczelnika, tow. Józefa ściągnęła go przy pomocy wind pneumatycznych.

Parowóz OK 1 był jeszcze w zbyt dobrym stanie, żeby ciąć go na części, jak to było początkowo w projekcie. Nasz uszczuplony przez wojnę tabor kolejowy potrzebował każdej najmniejszej nawet jednostki nie mówiąc już o parowozie, którego kocioł znajdował się w dobrym stanie i tylko poranny był odłamkami szrapneli.

Nielatwą rzeczą było ściągnąć ten parowóz. Trzeba było przy pomocy specjalnie skonstruowanej wieży i stalowych lin ostrożnie opuszczać go na dół. Kiedy już był nad ziemią, pod ciężarem pękła lina i kołos zamiał na koła paść na grzbiet. Powtórnie podniesiono go i ustawiono na trawie, gdyż dołem nie przebiegały żadne tory kolejowe. Robotą to była mozolna. Każdy nieostrożny ruch mógł spowodować wypadek. Gdy parowóz już stał na kołach trzeba było przerwać przy nim pracę i zająć się remontem potrzebnych dla ruchu maszyn, które w okresie zimowym stały „nawalstą”.

Tow. Gabrys — przewodnik grupy, która dostawała zlecenie przytransportowania parowozu do parowozowni Zaspas — patrzył z zafasowaną miną na na zdezelowaną maszynę.

Kiedy nasza brygada przyszła tu do pracy — mówi tow. Gabrys — z naczelnikiem naszym, tow. Płazem

i zastępcą kierownika wydziału mechanicznego DOKP, tow. Szafran — omawiając parowóz nie myśleliśmy, by nasza grupa dała radę. Było nas zbyt mało — ale jak to u nas w partii — dostaliśmy rozkaz, trzeba go było wykonać.

Tow. Szafran i naczelnik tow. Piper wiele godzin spędził przy nas służąc radami, bo przecież ta robota była nie tylko sprawdzianem naszych umiejętności, ale była punktem honoru całej DOKP. Wymagała ona dużej uwagi i fachowości.

Najpierw zbudowaliśmy rusztowanie, przy pomocy którego podnieśliśmy parowóz na tyle, by móc podłożyć szyny pod koła. Kosztowało to nas trzy dni pracy. Pracowaliśmy wówczas po 18 godzin na dobę. Po trzech dniach parowóz stał na szynach. Teraz zaczęła się dopiero właściwa robota nad jego przeciągnięciem. Szło to dużo łatwiej, ale mimo wszystkiego trzeba było pracować ciężko i z wielką uwagą. Ponad 500 m łańki przedzielającej Al. Wojska Polskiego od szosy Grunwaldzkiej sforsowaliśmy w 5 dni.



Kronika Wybrzeża

ODCZYTY W TOWARZYSTWIE PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ

W dniu 18 bm., w siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej we Wzrzeszczu przy ul. Rokossowskiego 22, w ramach miesięcznej wymiany kulturalnej z ZSRR, odbył się inauguracyjny odczyt czwartkowy. Referat na temat „Akademii nauk ZSRR” wygłosił rektor Politechniki Gdańskiej, tow. Turski. Po referacie licznie zebrani członkowie i sympatycy Towarzystwa obejrzeli w sali Klubu film radziecki pt. „Na granicy”.

W każdy czwartek do dnia 30 października włącznie, będą się odbywały odczyty.

SPOŁECZYSTWO BOJOWNIKOM O POLSKĘ LUDOWĄ

W dniu 28 bm. w Kościerni odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru miejscowemu oddziałowi Związku Uczestników Walki Zbrojnej. Sztandar ten wręcza przedstawicielowi Związku obywateli m. Kościerni, który ufundował go z własnych ofiar.

POSIEDZENIE MRN M. SOPOTU
Dnia 29 września 1947 r. o godz. 10, w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego m. Sopotu, odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej m. Sopotu.

PRZENIESIENIE BIUR WYDZIAŁU PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEGO W GDANSKU

Z dniem 10 bm. biura Wydziału Przemysłowo - Handlowego Zarządu Miejskiego w Gdańsku zostały przeniesione i rozmieszczone przy ul. Rokossowskiego 16 we Wzrzeszczu.

WYSZUKUJEMY NOWE TALENTY

We wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 17, odbywa się na Stadionie Miejskim we Wzrzeszczu przy ul. Traugutta, zaprawa lekkoatletyczna i gier sportowych (siatkówka i koszykówka) dla pań i panów pod fachowym kierownictwem instruktorów.

Kluby sportowe proszone są o przysyłanie swoich członków tak awansowanych sportowców jak i początkujących. Młodzież niestowarzyszona proszona jest również o zgłaszanie się.



Jakie filmy zobaczymy

podczas festiwa u wymiany kulturalnej po sko-radzieckiej

W czasie festiwalu wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej, tj. od 15 września do 15 października — 94 kina województwa gdańskiego, bydgoskiego i części szczecińskiego, objęte przez Delegaturę Centralnego Biura

Sius na nicjatywa

Ad. 12

Przemysło-Handlowe

Komisja Społeczno - Oświatowa Izby Przemysłowo Handlowej w Gdyni, na odbytym zebraniu postanowiła urządzić w każdym ośrodku miejskim województwa gdańskiego i pomorskiego kursy handlowe. Jeden dla kupców niewykwalifikowanych, którego program obejmowałby ogólną naukę o handlu oraz wykłady o Polsce współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem obecnego ustawodawstwa gospodarczego, — drugi natomiast dla kupców wykwalifikowanych, w formie wieczorów dyskusyjnych.

Kurs dla kupiectwa nie wykwalifikowanego posiadałby charakter przemysłowo-przeszkolenia, drugi zaś kurs miałby charakter dobrowolny. Ostateczny termin kursów zostanie w najbliższym czasie ustalony przez Izbę Przemysłowo - Handlową w Gdyni, która w tym zakresie pozostaje w ścisłym kontakcie ze zrzeszeniami kupiectwa.

Filmowego w Gdyni, będą grały co najmniej po dwa filmy radzieckie każde.

Specjalnie nadesłane filmy z Centrali wyświetlane będą w okresie od 1 — 6 października w Gdyni, w kinie „Atlantyk” i w Sopocie, w kinie „Polonia”. Filmy te będą się zmieniały co dwa dni w następującym porządku: w kinie „Atlantyk” 1 i 2 października „Rodzina Artamonowych”, 3 i 4 października „Wiosna”, 5 i 6 października „Ostatnia noc”. W Sopocie w kinie „Polonia” 1 i 2 października „Admirał Nachimow”, 3 i 4 października „W imię życia”, 5 i 6 października „Dwaj Panowie F”.

Są to filmy wyróżnione i na polskich ekranach jeszcze nie wyświetlane. W innych kinach grane będą: „Krażownik”, „Warg”, „Kopciuszka”, „Urwis”, „Człowiek z karabinem”, „Dzień nowego świata”, „Lermontow”, „Statek pulapka” i „Dziewczęta z baletu”.

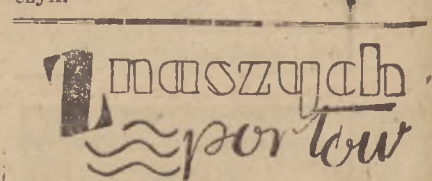
O Bajadero, Bajadero Gdzież jest kluczyk od „sezamu”

Dbając o personel jak i o pasażerów korzystających ze środków lokomocji, dyrekcja MZK GG umieściła w każdym z autobusów podręczną apteczkę. Apteczki zaopatrzone w bandaż, jodynę, amoniak, krople wale-

rianowe itp. Środki te służą mają w nagłych wypadkach, jako pierwsza pomoc.

W 120-osobowym autobusie zwanym „Bajadera”, na widocznym miejscu znajduje się pięknie malowana walizeczka. Czerwony krzyż, wymalowany ze wszystkich stron, świadczy o tym, że jest to apteczka. Okazuje się jednak, że cenna zawartość jest zaplombowana, a co gorsze, nikt z personelu (dwóch konduktorów, szofer i pomocnik) nie ma kluczyka od „sezamu”. Pomysłowy konduktor proponuje otworzenie apteczki gwoździem lub pilnikiem od paznokci.

W końcu odchodzimy, nie oglądając zawartości „ruchomego ambulanśu”. Wielka szkoda, bo może wewnątrz nie ma. Warto sprawdzić, póki czas, bo gdy zaistnieje potrzeba udzielenia pierwszej pomocy, może być za późno jechać do dyrekcji... po kluczyk.



DO POLSKI PO WĘGIEL

Dnia 19 bm. wypłynęły do portu gdyniejskiego następujące statki po ładunek węgla: norweski „Atk”, duński „Axel Carl” i „Marx”, szwedzkie „Rolf” i „Koter”.

DOMKI FIŃSKIE DLA POLSKI

Dnia 19 bm. wypłynęły do portu gdyniejskiego następujące statki po ładunek węgla: norweski „Atk”, duński „Axel Carl” i „Marx”, szwedzkie „Rolf” i „Koter”.

SODA DLA SZWECJI

Z portu gdańskiego wypłynął 18 bm. szwedzki statek „Trean” z ładunkiem 200 ton sody. Klaruje firma „Agmor”. Tego samego dnia wyszły: statek radziecki „Kubań”, który przywiozł przed kilkoma dniami 9.200 ton patyków oraz trawler rybacki „Katoria”.

PO ŁADUNEK

Do portu w Gdańsku weszły 18 bm. statki puste po ładunek. Grecki statek „Anastassios Pateros”, szwedzki „Elizabeth Maerks” oraz dwa statki niemieckie „Belgien” i „Hafnia”. Statki zbiorą transport węgla i koksu.

2.368 KONI WE WRZEŚNIU

Do portu gdańskiego wszedł 18 bm. w tym miesiącu statek z koni. Tym razem szwedzki statek „Havsbri” przywiozł transport 481 koni z Malmö. Od początku miesiąca ze Szwecji i Danii przejeżdżamy już 2.368 koni. Statek klaruje firma „Baltica”.

KULTURA

i Sztuka

Z WYSTAWY

Współczesnej grafiki czechosłowackiej

Na to, by zbliżyć się do danego narodu, trzeba poznać jego sztukę. W niej bowiem jak w najczystszej kryształce odbijają się, przeświecone pięknem, wszystkie najważniejsze problemy danego społeczeństwa, jego przeżycia i walka o inną, lepszą przyszłość. Czy artyści są najczulszym, a zażadem najsobotniejszym sejsmografem życia, umiemy one bowiem uchwycić atmosferę przeżycia, siłę uczucia w jednym tłumaku sekundy.

I dlatego tak często historia, wydobywając suche fakty z kronik — rozświetla je właśnie sztuką z danego okresu. Dobrze się więc stało, że pokazano nam współczesną grafikę artystów czechosłowackich w gmachu Muzeum Narodowego. Podkreślam: dobrze się stało — gdyż ta wystawa zbliża nas do tego bratniego narodu, pokazując jego przeżycia w czasie okupacji i dając przegląd jego dzisiejszych zainteresowań.

Biała-czarna sztuka pokazała nam, jak szary człowiek w Czechosłowacji patrzył na świat w czasie okupacji niemieckiej. Widzimy to spojrzenie w kapitalnej litografii *Maria Stretti* — „Zolnierz”, gdzie drut kolezasty przesłania czołgającą się w zmęczeniu i nadludzkim wysiłku sylwetkę żołnierza, widzimy w litografiach *Ota Matousek*, zatytułowanych: „*Obóz koncentracyjny wieczorem*”, „*Przed apelem*”, „*Pochód śmierci*”, „*Na bloku*” — rozumiemy w tych rycinach każdy skurcz twarzy, każde przeżycie i wychodzimy naprzeciw spojrzenia „*widow*” w litografii *Ludmily Jirincowej*, które ma w sobie przejmującą ból po stracie tych, którzy już wrócić nie mogą.

W tematykę koszmaru okupacji wplatają się drzeworyty i litografia, akwaforty i sucha igła, które pokazują nie-spożyta siłę w pracy fabryk, w mocy robotniczego spojrzenia. Ileż wyrazu, a zarazem zaciętości w czekaniu — ma akwaforta *Antonina Homolki*: — „*W nocnym robotniczym pościegu*”. Widzi się tutaj całe zmęczenie, w którym tkwi jednak prężność i gotowość do dalszej żmudnej pracy. A potem tematy fabryczne: „*Cegielnie*”, „*Huty wiktowickie*”, „*Młoty*”, „*Pieczę*” — dają obraz skrajnej i pracowitej Czechosłowacji, która zakochana jest w swojej fabryce i swoim robotniku.

Ciekawe, że te właśnie tematy mają więcej wyrazu, niż widoki Pragi. Tutaj czeszy artyści nie umieli oddać czaru panoramy swej stolicy, najpiękniejszej panoramy świata.

Za to folklor czeski — cała krasa tego pięknego kraju jest i w „*Żniwach*”

Scabinsky, nauczyciel całego pokolenia grafików czeskich. Jego „*Narodziny Venus*” i „*Podobizna damy*” są doskonale w technice i wyrazie.

Na osobne podkreślenie zasługują dołączone do wystawy zbiory rysunków *Adolfa Hoffmeistera* i *Antonina Pelca*.



LUDMILA JIRINCOWA

(widowa)

Ferdisa Dusa i w starosłowiańskim cyklu „*Targ*”, „*Wesele*” — *Fiala*.

Tak jak i tematyka — tak samo i technika grafików czechosłowackich pełni różnorodnością. Jest tu cały dorobek techniczny rzemieślników — grafików z okresu 19 stulecia, pogłębiony i unowocześniony przez artystów. Są więc: drzeworyty, medycynty, kamienoryty, akwaforty, litografia, sucha igła, linoryt — całe bogactwo ezarno — białej sztuki. Najswobodniej w bogactwie tym porusza się wybitny czeski artysta, *Max*

Dwaj ci artyści za swe przedwojenne antyfaszystowskie poglądy, które wyrażali w licznych rysunkach i ostrych karikaturach, zmuszeni byli na opuszczenie Czechosłowacji i przez lata okupacji przebywali zagranicą. Szczególnie ciekawe są rysunki Hoffmeistera: „*Cytat z mowy Stalina „O krukach”*” i „*O przemianie Niemców w zwierzęta*”.

Organizacja wystawy — bardzo staranna; katalogi — mogą być wzorem dla wystaw robionych zagranicą.

S. Kazanowska

Bolesław Dudziński

Trochę dziwna recepta...

W „*Nowościach Literackich*” (Nr 18) w rubryce „*Listy do Felicy*” znalazł się kolejny list Eleutera, zawierający rady i wskazania dla pisarzy polskich. Powołując się na... Rimbauda, Eleuter zaleca swej adresatce czytanie i studiowanie starych katalogów, librett operowych, kalendarzy, roczników starych pism itp., które stanowią „znakomitą podnietę dla pisarza, zarówno poety, jak prozaka”. Eleuter radzi też pisarzom wglębiać się we „wspomnienia, pamiętniki i książki historyczne”, odradza natomiast czytanie „dzieł czysto literackich, zwłaszcza współczesnych”.

Zdumiewa nas bardzo namiętne rozmiłowanie się Eleutera w starych katalogach, kalendarzach i dziełach historycznych, można by się bowiem dopatrzeć w tych upodobaniach czegoś w rodzaju — niechęci do współczesności, czegoś w rodzaju ucieczki przed dzisiejszą, realną rzeczywistością.

„*Idee*” tzw. powrotu do średniowiecza, niekoniecznie w zakresie literatury, nie są pomysłem nowym ani oryginalnym. Takie „*idee*” głosił w okresie międzywojennym pewni pisarze — katastroficy i reakcyjniści, odwracający się tyłem od walczących prądów życia społecznego (Spengler, Bierdziejew), — takie „*idee*” budowano też w pewnych środowiskach politycznych, które — gdy doszły do głosu i zdobyły możliwości realizacyjne — pozostawiły po sobie najgorsze, najsmutniejsze w historii świata wspomnienia.

I właśnie dlatego, nie możemy za-

aprobować dziwnej — jak na nasz gust — recepty Eleutera. Oczywiście, nikt nie zaprzeczy, że studia historyczne, poznanie przeszłości — to rzecz bardzo ważna i potrzebna dla pisarza, nierzadko bowiem poprzez dzieje dawne lepiej można poznać przebiegi teraźniejszości, a — poznawszy je i zrozumiejąc — dać im wyraz i kształt literacki. Ale zasklepianie się — jak to doradza Eleuter — wyłącznie w starych kalendarzach i średniowiecznych kronikach musiałoby doprowadzić pisarza do jakiejś aberracji umysłowej, do zniechęcenia i zubożenia horyzontów twórczych, do niebezpiecznej jednostronności tematy, a wreszcie — do jakiegoś hermetyzmu pisarskiego, z czym żywa literatura współczesna walczy.

„*Historyczną*” receptę Eleutera musimy uznać za niedobłą i niedostateczną — i ze swej strony nie radzimy nikomu, by szedł w ślady tych wskazań. Naszym zdaniem, życie stawia dziś przed pisarzem inne cele i zadania, niż grzebanie się w archiwach i przeglądanie pożytkowych roczników

zasopism. Historia — historia, „*historia jest mistrzynią życia*” etc. — ale konieczne jest niewątpliwie, że pisarz dzisiejszy, jeśli chce dotrzymać kroku swej epoce, żyć z nią w zgodzie i tworzyć dzieła, będące jej prawdziwym odbiciem — musi wyjść z atmosfery archaicznej na świat szeroki, musi poznać z bliska fabryki i kopalnie, huty i porty, szkoły i świetlice robotnicze, sale wiecowe i parlamentarne — słowem wszystko, co tętni zapładniającą prawdą rzeczywistości, co stanowi jej element twórczy i dynamiczny.

Jeśli pisarz tego nie uczyni, jeśli zamknie się szczelnie przed wołaniem życia, pochylony nad stosami historycznej starzyny, poczuje się rycho, jak zbłąkany w obcym kraju przybysz i w tej duchowej dyspozycji nie wartościowego stworzyć nie zdoła. Więc nie o „powrót do średniowiecza” trzeba wołać, lecz o zbieranie sił na podróż w przyszłość, której kształt i obraz od pracy pisarza również w dużej mierze zależeć będzie.

Dlaczego filmy amerykańskie nie osiągają prawdziwych sukcesów?

Na zeszłorocznym konkursie filmowym w Cannes, pierwsze miejsce zajęły filmy rosyjskie, drugie — fran-

cuskie, zaś amerykańskie znalazły się dopiero na trzecim, co — oczywiście — wywołało wielkie niezadowolenie w świecie filmowym Ameryki.

Na festiwalu filmowym w Brukseli, który odbył się w czerwcu br., producenci amerykańscy postanowili poprawić swą mocno nadwątloną reputację.

Przewodniczący tej delegacji, kierownik Amerykańskiego Zrzeszenia Przemysłu Filmowego, Johnston, oświadczył na konferencji prasowej, że film amerykański wstąpił w „nową erę”. Patrzmy na film — oświadczył Johnston — jako na manifestację talentów artystycznych; nie będziemy produkować żadnych filmów propagandowych i domagamy się, aby filmy amerykańskie nie poddawano zagranicą cenzurze politycznej.

Niewiele jednak pomogły te wszystkie zapowiedzi i obietnice. Pierwsze miejsce tym razem zajął film francuski, drugie — włoski.

Ta powtórna porażka bardzo rozgniewała delegację amerykańską. Johnston, jej przewodniczący, jak gdyby zapomniawszy, w jakiej roli przybył do Brukseli, na końcowej konferencji prasowej wołał przemilczeć wyniki festiwalu, natomiast ni stąd ni zowąd, zgłoś nieoczekiwanie zboczył na tory... polityczne. Oświadczył mianowicie m. inn., że „*ideałem współczesnej Ameryki, jej kulturą w ogóle, a filmu w szczególności jest walka z Henrym Wallacem i Jemu podobnymi wrogami kapitalizmu*”.

W naszych czasopiśmie literackich ukazało się ostatnio parę interesujących korespondencji z Hollywood, ilustrujących tendencje i nastroje w amerykańskim światku filmowym oraz machinacje przedsiębiorców, którzy w tym światku panują. Treść tych korespondencji bardzo wymownie świadczy o niskiej na ogół — jak na nasze gusta — klasie współczesnego filmu amerykańskiego, co tłumaczy dostatecznie jego niepowodzenia na konkursach międzynarodowych. Olsniewająca inscenizacja, mocno dekolowane aktorki, kryminalne tricki itp. — to dla nas, Europejczyków, jeszcze za mało, by wywołać zachwyt lub choćby zadowolenie. Chcemy od filmu czegoś całkiem innego, chcemy — poziom artystyczny, wyrobienia kulturalnego, chcemy przede wszystkim — sensu, myśli i pożytku społecznego.

Na rolę z książkami

Plk. Zaczekiewicz — Lotnictwo Polskie w kampanii wrześniowej

Dnia 1 września br. minęła ósma rocznica hitlerowskiej napaści na Polskę, tydzień później odchodziliśmy święto odrodzonego lotnictwa. Te dwie daty składają do przypomnienia, jak rząd dyktatury sanacyjnej przygotował w r. 1939 obronę powietrzną Polski.

Zaczerpnijmy w tym celu nieco cyfr i danych z miarodajnej książki *plk. Zaczekiewicza* pt. „*Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r.*”, która ukazała się niedawno na półkach księgarskich.

Niemcy rzucili do walki z Polską — 4000 samolotów, z czego maszyn bojowych — 3720, wszystko nowoczesnego typu.

Polska miała wówczas do dyspozycji — 430 samolotów, przeważnie — przestarzałych typów.

Ale nie tylko w tej zastraszającej dysproporcji liczebnej (10:1) leżała przyczyna naszej bojowej niższości. Sieć dozoru i alarmowania oparta była na przewodach drutowych nadziemnych, a więc wrażliwych na bombardowanie i sabotaż. Lotnisk po lotnych nie przystosowano w sposób należyty. Brakowało wszędzie amunicji, benzyny, oliwy, żywności. Wiele samolotów myśliwskich nie posiadało radiostacji. W innych — stara amunicja powodowała zacinanie się karabinów maszynowych. Już w toku walk, w armii „*Kraków*” nie można było dostać 20 m drutu dla celów łącznościowych (połączenie centrali, dozoru i alarmowania z dowództwami myśliwcowymi).

Że wyszkolone wojska lądowe, nie wyłączając nawet artylerii przeciwlotniczej, ostrzeliwały niejednokrotnie własne samoloty. Tak np. rozbito pod Puławami eskadrę myśliwców, a ogółem co najmniej 20 samolotów polskich zginęło od polskich pocisków.

Aby w takich warunkach przeciwstawić potęgę „*Luftwaffe*” i nawet w walkach z nią odnosić lokalne sukcesy, trzeba było nie lada bohaterstwa.

Tego bohaterstwa nie zabrakło przecież w nierównej walce lotników polskich, choć w ciągu 18 dni kampanii wrześniowej straciliśmy 333 samolotów, tj. 85 procent stanu wyjściowego.

Ale i wróg, przy całej swej młodości, przeważnie poniósł straty poważne: z 4000 jego samolotów zniszczyli lotnicy polscy ok. 800, tj. 20 proc. Poza tym, ponieśli Niemcy znaczne straty w wojskach lądowych, na skutek naszych bombardowań z powietrza.

W lotnictwie, tak samo jak i w innych rodzajach broni, nie zawinił klęsce wrześniowej brak męstwa i determinacji żołnierskiej, bo żołnierze polski, w najcięższych nawet sytuacjach, dopóki tylko istniała fizyczna możliwość oporu, spełniał swój niesłychanie trudny obowiązek bojowy ofiarnie, patriotycznie, po bohatersku i do końca.

Winę za klęskę wrześniową i jej tragiczne następstwa ponosi rząd sanacyjny i jego naczelne dowództwo, któremu brak było kwalifikacji fachowych i moralnych do zorganizowania i postawienia na poziomie właściwym wszystkich elementów wojskowej obrony kraju. Beck, Rydz, Składkowski i S-ka ani nie umieli, ani nie chcieli nawet myśleć o najędzie Niemiec i konieczności przeciwstawienia się hordom Hitlera; tym panom marzyła się całkiem inna wojenka i łatwe sukcesy na Wschodzie u boku hitlerowskiego partnera. Były to plany równie głupie, jak zbrodnicze, które rzeczywistość wywróciła na nice.

Książka *plk. Zaczekiewicza* nie tyle mówi, ale i oskarża. Bezlitośnie i sprawiedliwie oskarża pychę, tepotę, krótkowidztwo i nierozum istotnych winowajców katastrofy wrześniowej. Wiemy już dziś o nie dość, by sądzić, jak było. Z całą głębią przekonania wierzymy, że tak nie będzie już nigdy.

B.

Galeria moich przyjaciół

MAKAR

MAŁA okrągła, piegowa twarz, zadarty nos i ciemne włosy, skręcone w grube pierścienie. Te włosy były widocznie jego dumą, bo przyglądał się im z wielką dumą, jakby to były jego własne. Akinie i potrafił głową tak, by jeden, najładniejszy ułamek lok spadał na czoło. Ale najważniejsze były oczy, szare, roześmiane, wiecznie błyszczące i wieczne w ruchu.

Zaraz przy pierwszym spotkaniu na dworcu zdemonstrował nam, przy akompaniamencie klaskania i naprzędzie zebranego chóru, swój taniec narodowy — „*hopaka*”.

— A u was też tak tańczą? — pytał ocierając spoczone czoło. — Pokażcie, jak u was tańczy.

Byliśmy zmęczeni długą podróżą, nie wyspani i bynajmniej nie mieliśmy ochoty tańczyć na ulicznym placu, przed naszym nowym znajomym, oberka, czy mazurą.

Makar (zdażył nam się już w międzyczasie przedstawić) kreślił się wśród naszej gromadki ściskając wszystkich ręce i witając tak serdecznie, jakbyśmy znali się od dzieciństwa.

— Zobaczcie, że będzie wam u nas dobrze. Przyzwyczajcie się, nauczcie... Kino jest i teatr i fabryka — ot patrzcie jaka...

Patrzyliśmy na niego, jak na jakiś twór egzotyczny, jak zresztą egzotyka dla nas był ten cały, z legendy tylko znany Donbas.

Od tego czasu Makar nie odstępował nas już ani na krok. Odwiedzał nas w mieszkaniach, podchodził na ulicy, troszczył się, czy jedliśmy obiad — wypytawał:

— No, jak wam się u nas podoba? Urządziliście się już? A w naszym klubie byliście? Czy u was też były takie robotnicze kluby? A kino u was było?

Pokazywał nam wszystko po kolei, systematycznie i dokładnie, z dumą jak gospodarz. Ale najdokładniej fabrykę.

— O, widzicie — piec martinowski. Ja go budowałem...

— Jakto wy?

— No pewno, że nie sam. Wszyscy razem budowa-

liśmy, i ja też. To stara fabryka, była tu jeszcze przed rewolucją, ale myśmy ją rozbudowali. O, patrzcie jakie ładne maszyny. Ot frezarka. Widzicie? Cacko. Zagraniczna... Cincinnati... — My już teraz nie gorzej robimy... O, tam stoją. Moja żona przy nich pracuje...

Na krótkim okresie odpoczynku, „rozglądania się” i myślenia, rozeszliśmy się do pracy, każdy na swój odcinek. Popłynęły dni zwyczajne. Wsiadaliśmy w fabrykę, zrąbaliśmy się z terenem. Makara spotykaliśmy wszędzie. Rano w bramie fabrycznej witaliśmy wesołymi: „*Dzień dobry — jak tam leci?*” Po południu, błyskały do nas z jego umorusanej smarem i sadzą twarzy, śmiejące się oczy i białe zęby.

— No jak? Mówią, że z was dobrzy robotnicy — Dobrze wam idzie? U nas dzisiaj doskonały film będzie. Macie bilety? Nie? To ja się wystaram...

Spotykaliśmy go w bibliotece i na matchach footballowych, na zebraniach fabrycznych, na kursach wieczorowych i na plaży. Był wszędzie. Dwolił się i troił. Chciał wszystko zobaczyć i wszystko poznać. Z zainteresowaniem oglądał nasze rzeczy, nasze zagraniczne ubrania, obuwie i drobiazgi.

— Ładne — mówił z uznaniem — solidne.

— U was takich materiałów nie wyrabiają — zagadnął ktoś — a tak się chwalił, że „wszystko macie”.

Wtedy Makar, pierwszy raz, odkąd go znaliśmy, przestał się śmiać. Popatrzył na nas jakoś dziwnie,

poważnie, a powaga zupełnie do niego nie pasowała, i powiedział:

— Przyjdzie czas, że i my będziemy to wyrabiać.

A potem dodał powoli słowa, których w pierwszej chwili nie zrozumieliśmy:

— Wście tańczy tango, a myśmy budowali tanki...

Czas płynął szybko, równomiernie, aż potknął się gwałtownie o czerwiec 1941 roku. To było tak, jakby fala z całym rozpędem uderzyła nagle o skałę. Zakotłowało się. Ruszyły na zachód pociągi natadowe sprzętem wojennym i ubranymi w szare mundury ludzi. Opustoszało miasteczko i opustoszała fabryka, choć teraz pracowała ze zdwojoną siłą. Co dzień przy głośnikach radiowych zbierały się tłumy. Co dzień czekał na wezwaniu do wojska Makar.

— Teraz nie można usiedzieć na miejscu. Czyż już kobiet zabrakło, żeby je postawić przy maszynach?

Wezwanie nie przychodziło. Makar był potrzebny w fabryce. Fabryka wyrabiała sprzęt wojenny. Makar był tu niezbędny. Coraz rzadziej uśmiechał się.

— Ja rozumiem — mówił — że trzeba tu być rozumnie, że trzeba pracować, ale wiecie? Dranie — Smoleńsk zajęli. Rozumiecie? Smoleńsk zajęli.

Mało go widywaliśmy w te dni, gdy od zachodu nadciągała burza, gdy przez miasteczko przewalały się tłumy ewakuowanych, a nocami słychać było huk wysadzanych w powietrze sztybów. Przyszedł rozkaz ewakuacji fabryki. Dwa pierwsze transporty z maszyn-

nami i ludźmi już odeszły, trzeci czekał na swoją kolej. Niemcy byli w odległości czterdziestu kilometrów. Nie trzeba było już w nocy przykładać ucha do ziemi. Odgłosy walki słychać było i w biały dzień. Fabryka stała pusta i niema, wysokimi kominami strzelającą w niebo, gotowa każdej chwili w ślad za swymi siostrzycami wylecieć w powietrze.

Spotkaliśmy Makara ostatni raz, gdy stał oparty o nieczynny, wygaszony piec martinowski.

— A ty, Makar, kiedy jedziesz?

Nie od razu odpowiedział. Patrzył ponad naszymi głowami, gdzieś w powietrze. Potem zaczął jakby od rzeczy.

— Sam go budowałem i sam uśmieciłem. Widzicie? Wygląda jak zwykle, ale to już trup. Zaleśliśmy go stopem i stop zastudziliśmy. Wysadzić w powietrze nie można było. Za blisko domy mieszkalne... Już go sam diabeł nie rozpał.

Zaczął mówić pośpiesznie, urywając, jakby się bał, że nie zdąży czegoś najważniejszego powiedzieć.

— Tama na Dnieprze zburzona... Wiecie? Kopalnie zalane wodą. Wiecie? Nic im się nie dostanie, ale jak serce boli — samiśmy to budowali nie jedząc i nie śpiąc — spojrzaj na nas i wtedy zobaczycie, że płacze. Ani się wstydił tego placu, ani się starał go ukryć.

— Już go sam diabeł nie rozpał — powtórzył. — Nowy piec trzeba będzie stawiać...

— Kiedy? — Jak ich odpędzimy. Zobaczcie, jeszcze będą stąd uciekać... Cóż myślicie, że tak już wiecznie będą iść? Ze już im się nikt nie oprze? Ja nie pojadę ani trzecim, ani dziesiątym, ani setnym transportem. Tu będę na nich czekał. Tu ich będę witał. Go-dnie powitam, za wszystko... Za zniszczony nasz kraj, za krew za tę pustą fabrykę, za ten piec...

I tak nam pozostał w pamięci przygarbiony, z twarzą postarzałą w przeciągu kilku miesięcy, oparty o wysadzony dopiero co piec martinowski, o którego odbudowę już marzył.

Z. Kwiecińska

Z wypoczynku korzystać winni wszyscy

Czego nas nauczyły tegoroczne wczasy

Trzeba zerwać z szablonem



Stare schronisko nad Morskim-Okiem

Obecnie, gdy większość pracujących w Rzeszowie wróciła już z wczasów, a ostatnia grupa na nie się udaje, nasuwa się szereg zastrzeżeń, które niewątpliwie należało by wziąć pod uwagę przy organizowaniu nowych wczasów.

Mimo bowiem dobrego wyglądu i smacznego jedzenia wczasowiczów jeśli idzie o teren rzeszowski, należało by jeszcze wiele ulepszyć.

Blaski i nędze

rzeszowskich wczasów

Przed wszystkim — z wczasów w roku bieżącym korzystało niewiele stosunkowo pracujących: Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wysłała ponad 700 ludzi, Związek Zawodowy Pracowników Państwowych 376, Ubezpieczalnia po swojej linii skierowała 700 pracowników, wyznaczających leczenie. To są cyfry podstatowe, nie obejmujące wypadków, gdzie pewne instytucje i organizacje zorganizowały własnym przemysłem wczasy dla swych pracowników i członków.

Czy nie można by wysłać więcej ludzi? Można by, owszem, lecz wówczas należało by na naszym terenie zerwać z utartym szablonem, że udane wczasy mogą być tylko w sezonie letnim. Wczasy bowiem na terenie województwa rzeszowskiego, nie licząc skierowań do innych uzdrowisk, ograniczają się do: Iwonicy - Zdroju i Rymanowa - Zdroju. Istnieją jeszcze inne miejscowości, jak np. Wysoka w pow. gorlickim, lub posiadający wspaniałą borówkę, Horyniec w pow. lubaczowski, lecz wymagają one inwestycji, którym związki zawodowe w tej chwili nie są w stanie poddać.

Związek Zawodowy Pracowników Państwowych zorganizował i prowadzi w Iwonicy dwa domy wypoczynkowe — „Mały Orzeł” i „Ustronie” — łącznie na 72 miejsca co jest o wiele, wiele za mało, jak na tysiączne rzesze pracowników państwowych. Obydwa domy, stanowiące uprzednio raczej hotele zdrojowe, nie są dostosowane technicznie do prowadzenia wczasów, a tym samym stwarzają wielkie trudności, zwłaszcza w wydaniu posiłków w okresie największego nasilenia, nie mówiąc już o tym, że brak im zupełnie świetlicy, czy sali klubowej.

Mimo jednak tych braków, wczasy wice przebywający w obu domach są raczej zadowoleni, chwaliąc ogromną życzliwość kierownictwa i doskonałe wyżywienie.

Gdyby jednakowoż zmienić panujący na tym odcinku przesąd „letnich wczasów” z domów wypoczynkowych w Iwonicy mogłoby skorzystać znaczna część młodych ludzi, którzy po powrocie z urlopu spędzonego w lipcu, niejednokrotnie, oświadczając, że „właściwie woleliby pojechać w zimie, bo narty itd”.

Tymczasem polityka urlopową prowadzona na naszym terenie powoduje, iż Związek Zawodowy Pracowników Państwowych kończy wczasy w Iwonicy z dniem 15 października, gdyż wszyscy prawie pracownicy wykorzystują w lecie urlopy i tym samym wypacza się sens prowadzenia domów wypoczynkowych w pozostałych porach roku.

Równocześnie z akcją umiejętnego rozłożenia urlopów na wszystkie cztery sezony, należało by również pomyśleć o uruchomieniu w Iwonicy nowych ośrodków: istnieją tam budynki niewykorzystane, jak „Biały Orzeł” czy „Zofiówka”, które by się nadawały na ośrodki wczasów, gdyby je odremontować i oddać do użytku społecznego.

Wojewódzki Wydział Samorządowy winien zmobilizować odpowiednie fundusze, by te wille odbudować, co zwiększyło by również możliwość rozwoju samego zdrojowiska, tak szeroko znanego ze swej skuteczności, i pozwoliło równocześnie prowadzić sezon zimowy.

Z ośrodków wczasów przegnać nudę

Jeśli z czystym sumieniem stwierdzić możemy, że wczasy wypełniają swe zadanie, gdy idzie o poprawę zdrowia i odpoczynek, to warto by również zastanowić się, w jakim procencie są one wyzyskane dla celów kulturalno - oświatowych?

Niewątpliwie — wszyscy będziemy zgodni, że na tym odcinku dotychczas zrobiono niewiele i że ogół wczasowiczów, pozostawiony sam sobie, często nudzi się i wyraźnie odczuwa brak zorganizowanego życia kulturalnego i towarzyskiego.

W związku z tym, było by ogromnie wskazane, by organizując wczasy ogólnie - polskie na nowy sezon, Komisja Centralna Związków Zawodowych wyszła odpowiednio do kadry kierowników domów wypoczynkowych i w większych ośrodkach powołała kierowników wczasów, którzy by urozmaicali wczasowiczom program dnia przez stworzenie sekcji wychowania fizycznego, krajoznawczej, kulturalno - oświatowej, a tym samym uwolnili ich od nudy, która nie wpływa dodatnio na wypoczynek.

Od naszego rzeszowskiego korespondenta

gram dnia przez stworzenie sekcji wychowania fizycznego, krajoznawczej, kulturalno - oświatowej, a tym samym uwolnili ich od nudy, która nie wpływa dodatnio na wypoczynek.

C. Błońska

Śladem chłopów z Przeworska

Przedterminowa spłata podatku gruntowego

W ślad za powiatem przeworskim rolnicy gminy zbiorowej Mielec - Wieś dostarczyli do punktów zbiorczych spółdzielni rolniczo-handlowej w Mielcu większą ilość zboża tytułem spłaty podatku gruntowego. Wśród chłopów tak obywatelsko spełniających swoje obowiązki wobec Państwa, na specjalne wyróżnienie zasługuje ob. BUKOWSKI WŁADYSŁAW z gromady Wojsław pow. mieleckiego, który zrzekł się ulgi przysługującej mu jako ojcu 7-letniego dziecka i dostarczył pełną stawkę zboża.

Szkolne brygady odbudowy

Aktywne samorządy i spółdzielnie uczniowskie Z konferencji Z W M

Ostatnia krajowa konferencja działaczy szkolnych ZWM zaprojektowała zorganizowanie szkolnych brygad odbudowy, które skupiłyby młodzież szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, przy odbudowie zniszczonych miast.

Specjalne międzyorganizacyjne brygady młodzieżowe wezmą udział w elektryfikacji i radiofonizacji wsi. Uczestnicy tych brygad zostaną przeszkoleni przez fachowców.

Młodzież szkolna ZWM weźmie również udział w prowadzonej przez TUR walce z analfabetyzmem w mieście i na wsi.

Szczególną uwagę zwrócono na uaktywnienie samorządów szkolnych, które winny stać się czynnikami wychowawczym, organizującym życie społeczne młodzieży na terenie szkoły i reprezentującym interesy społeczności uczniowskiej. Reklamie właściwej treści i form pracy samorządów widzi Związek Walki Młodych w udziale wszystkich organizacji młodzieżowych w samorządach poszczególnych szkół.

Rozbudowa świetlic, sekcji artystycznych i naukowych przy samorządach szkolnych.

Walka o wykonanie planu cementuje jednolity front robotniczy

PZPB Nr 1 w Bielawie nadrobił stracony czas

Kwietniowe uchwały KC PPR oraz czerwcowe uchwały RN PPS stały się u nas chlebem powszednim każdej niemal organizacji — obu partii w najdalszych zakątkach naszego województwa, w najmniejszym ogniwie naszego szybko rozwijającego się organizmu gospodarczego.

Uchwały te umożliwiły szybszą odbudowę, przyczyniły się do zdrowego współzawodnictwa w wyścigu pracy — do podniesienia jakości produkcji.

Najistotniejszym osiągnięciem tych uchwał — w dziedzinie gospodarczej to niewątpliwie walka o wykonanie planu, co jest równoznaczne z walką o poprawę bytu.

Charakterystycznym przykładem dobrego współzawodnictwa obu bratnich kół fabrycznych, ich stosunku do pracy, które go zasadniczą cechą jest głęboka troska o wykonanie planu, tym razem postużył nam PZPB Nr 1 w Bielawie.

Zaistniała obawa, że w ub. miesiącu plan nie tylko jak przedtem nie zostanie przekroczony, ale co gorsza nie będzie wykonany.

Było to najpoważniejszą troską wszystkich pracowników Państwowych Zakładów Przem. Baweł. w Bielawie. Każdy robił, co i ile mógł w ciągu całego miesiąca, przy końcu sierpnia okazało się jednak, że brak przeszło 20 tys. kg przędzy i przeszło 207.000 m tkaniny.

Powodem tego był duży odpływ robotników w związku z okresem żniw, po nieważ pewna część tutejszych sił roboczych rekrutuje się ze wsi.

Z inicjatywy kół PPR i PPS przy fabryce w niedzielę, 31 sierpnia, zamiast wypoczywać, robotnicy już od godz. 6 rano stawili się do pracy w fabryce.

Przyszli także pracownicy biurowi, którzy tym razem wykonywali pracę fizyczną jak: wożenie przędzy do maszyn, przebieganie cewek, zwilżanie bawełny, zwożenie zwojów i czyszczenie kół i inne prace pomocnicze w przędzalni i tkalni.

Ponad 370 tys. osób

przesiedliło się

z woj. krakowskiego

Na Ziemię Odzyskaną

W ramach akcji przesiedleńczej, prowadzonej przez PUR i Radę Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego w Krakowie, wyjechało na Ziemię Odzyskaną w sierpniu br. 579 rodzin.

Od początku b. roku do końca sierpnia przesiedliło się 21.166 osób, zaś od początku akcji, tj. od 1945 roku — 370.858 osób, z nich na osadnictwo spółdzielczo - parcelacyjne 10.679, na osadnictwo indywidualne i dopelnienie spółdzielni 235.087, na Państwowe Nieruchomości Ziemske ok. 7.000 oraz na osadnictwo wiejskie 91.308 osób.

210 zł od 100 kg

W nos opłata za przemiał

Zarządzeniem Ministra Aprowizacji z 28 sierpnia br. opłata za przemiał zboża na cele zaopatrzenia reglamentowanego została ustalona na zł 210 od 100 kg ziarna bez względu na rodzaj przemiału.

Zarządzenie to weszło w życie z dniem 1 września br.

Ostatnie transporty Niemców opuszczają Opolszczyznę

W dniach ostatnich na punkt zborny w Głubczycach przyjechały dwa transporty Niemców. Z Kluczborka przesyłano 5-wagonowy transport liczący 150 osób, z Gliwic zaś w 15 wagonach przyjechało 583 Niemców. Jednocześnie z Głubczyc odjechał do granicy Niemiec 55-wagonowy pociąg, którym opuściło Śląsk Opolski 1500 Niemców. Repatrianci niemieccy zaopatrzeni zostali w żywność na drogę, korzystali też z opieki sanitarnej. Trudno dokładnie ustalić, ile jeszcze trzeba będzie zorganizować transportów, dla wywiezienia reszty Niemców ze Śląska.

Obecnie uwalnia się od resztek Niemców poszczególne ośrodki Opolszczyzny.

Z MIAST I WSI

3.000 WOLNYCH POSAD czeka w Łodzi na wykwalifikowanych pracowników ze wszystkich dziedzin.

PAMIĄTKA ZAWIODŁA GO DO WIEZIENIA

Alfons Baranowski z Poznania demobilizując się, nie zdał posiadanej przez siebie broni. Przed sądem tłumaczył się, że zatrzymał ją „na pamiątkę”. Sąd dał wprawdzie wiarę tłumaczeniom oskarżonego, ale uznał, że na „pamiątkę” tego rodzaju konieczne jest pozwolenie. Za nielegalne przechowywanie broni Baranowski skazany został na 5 lat więzienia.

CO TU DAJĄ?

pyta przybył z innego miasta widząc długie ogonki na ulicach Łodzi. Dają po prostu zwyczajną studzienną wodę i to w cenie 2 zł za kubek w nieprzylądanej do sieci wodociągowej części miasta.

„SZCZĘPCIO” ZAJĘCHAL DO WROCŁAWIA

Popularny artysta radiowy „Szczępcio” — Kazimierz Wajda, powrócił z Anglii do kraju i prawdopodobnie osiedli się we Wrocławiu. Do usłyszenia na „Wrocławskiej wesołej fali”.

A. P.

Mauzoleum na miejscu krematorium

stanie w b. obozie Gross Rosen

Obywatele Świdnicy, zrzeszeni w Komitecie Uczczenia Pamięci Bohaterów — postanowili na miejscu obozowego krematorium w Gross-Rosen wzniesie mauzoleum.

W mauzoleum zostaną złożone proch pomordowanych tysięcy więźniów polskich i innych narodowości.

—(C)—

Sapiskie

Non plus (qua) ultra

Na trasie dalekobieżnej ruch. Pełno ludzi. Tłok w wagonach.

Nie ma nawet gdzie „Sapilek” wpełznąć — narzekają goście.

Ludziom rzeczywiście nie do „Sapilek”. Podróż nie urozmaica... pluskiew ki. Szczególnie tym z „miejscówkami”.

Jest taki specjalny wagon. Kosztuje parę złotych i masz zagwarantowane miejsce siedzące i... spokój.

Urozmaicenie rozpoczyna się prawie od gwizdu lokomotywy, od pierwszego uderzenia kół. Ludzie najpierw na swoich zagwarantowanych siedzeniach siedzą spokojnie. Potem jakiś panusiu dy skretnie się podrapie w „miejscówkę”, potem jakiś obywatel koło nogawki zacze nie sobie „sznurówki poprawiać”.

A potem już wszyscy we wszystkich przedziałach poczynają okazywać dziwnie nerwową dłość o swoją garderobę.

A potem ktoś wstydliwym szeptem „pisnie: pluskiew, cholera jasna, czy co?”

Gdzieby tam pluskiew, przecież to nie supialny — odrzecz starszy obywatel, pocierając „automatycznie” wychudłe uda.

Jest! — wrzśnie jakaś tęgą jejmość.

Jest! Jest! — podnoszą się krzyki w różnych kątach przedziałów.

I rzeczywiście. Sę. A jakże. I jeszcze jakie. Okazy.

Na pierwszej już stacji uprzywilejowany wagon z miejscówkami pustoszeje.

Panowie na stacji „powiewają” energicznie marynarkami. Panie patrzą na to z zadróżką, nie decydując się, mimo wszystko, na „trzępnięcie” sukien. Niektóre próbują zastosować metodę skakania.

I tak na każdej stacji. Do samej Warszawy. I tak na każdej stacji. Do samego końca.

Miejsca zagwarantowane. Ludzie na nich tylko usiedzieć nie mogą. Za to już pluskiew mają rzeczywiście zagwarantowane miejsca.

Pluskiew, Pluskiewki. Chocu DOKP. Zagwarantowane „miejscówkami” DOKP. Jasne, dlaczego: pluskiewy też chcą D(laczego) O(bywateli) K(asa) P(luskiwy) na trasach dalekobieżnych? SIC

Kuracja przy pracy

Zakupiono źródło wody mineralnej

Pijalnia na hucie „Batory”

Stwierdzono, że hutnicy pracujący przy wielkich piecach, walcowniach żelaza itp., wydziałają z organizmu wielkie ilości soli. Ten ubytek soli sta się potem przyczyną wielu poważnych schorzeń. „Zawodowemu” choro bami u hutników są — bronchit, rozzedła płuc i astma.

Aby zapobiec temu niszczeniu zdrowia — Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego zakupił na Podhalu źródło wody mineralnej, która zawiera 2,5 proc. chlorku sodu — czyli tak potrzebnej organizmowi soli. Jedną szklanką tej wody znakomicie gasi pragnienie.

Woda będzie dostarczana w ten sposób, że w hutach przy oddziałach górniczych powstaną specjalne pijalnie. Pierwszą tego rodzaju pijalnię uruchomiono już przy hucie „Batory”. Ponadto przy zakupionym źródle, na Podhalu, będzie zorganizowany dla hutników dom kąpielowy — kuracyjny.

Syreny okrętowe obwieszczają światu

Port szczeciński całkowicie polski

Uroczystości przekazania portu przez władze radzieckie

Jest znowu piękny poranek, którym darzy nas tegoroczny wrzesień. Na lotnisku w Dąbiu zajeżdżają co chwila samochody.

Już wczoraj rozszedła się wieść po mieście, że w Warszawie został podpisany akt przekazania portu szczecińskiego przez władze radzieckie władzom polskim. Właśnie dzisiaj ma nastąpić uroczystość przekazania.

Oczekujemy przyjazdu ministra. W sinawej dali zamajaczył jakiś punkt. Z każdą chwilą rośnie, powiększa się. Wkrótce złoisty Douglas, machając poważnie skrzydłami zatacza kontrolne koło i miękko siada na murawie lotniska.

Wojewoda Borkowicz wita przybyłych: ministra Żeglugi Rapackiego, wiceministra Petruszewicza i przedstawicieli władz radzieckich: Bajukowa i gen. Masłowa.

Goście przechodzą przed frontem kompanii honorowej Straży Morskiej.

Jest godzina 10.30. Na Placu Sprzymierzonych zatrzymuje się sznur limuzyn. Min. Rapacki składa wieniec na grobach żołnierzy radzieckich poległych za polską Szczecin.

NAD ODRĄ

Przy moście Sobieskiego sznur wyciągnęła się kompania piechoty. Lśnią w promieniach słońca stalowe kaski żołnierzy. Sąsiednie ruiny obiadły tłumy ludzi. Szalarem szła młodzież ZWM i OMTUR. Przybyli robotnicy portowi, GUM, „Żegluga, na Odrze”, BOP — wszyscy ci, od których wysiłku zależy życie portu.

Żelazne poręcze mostu toną w girlandach zieleni. Kołyszą się na wieńcu biało-czerwone sztandary i wielokolorowe morskie sygnały. Na ponownym moście dwuseregim stają polscy strażnicy i radzieccy żołnierze. Od strony dworca zajeżdża samochody. Wysiedli z nich ministrowie i przedstawiciele radzieccy. Orkiestra gra hymn radziecki i pol.

ski. Padają słowa komendy. Zastają w bezruchu Straż Morska stojąca na moście. Komendant grupy radzieckiej, która ochraniała most, melduje:

„Tow. generale. Zlecony obiekt według rozkazu został przekazany”.

Gen. Bajukow wręcza min. Rapackiemu Plan Centralnego portu. Uścisk dłoni. Plan portu wędruje do Komendanta Straży Morskiej w Szczecinie, mjr. Burnatowskiego. Polscy strażnicy obejmują wartę na moście.

Przedstawiciele polscy i radzieccy przechodzą przez most. W ślad za nimi podążają tłumy.

*

Na szosie Centralnego portu — co chwile przeskakujemy przez drewniane, prowizoryczne mostki. Zwalone przesła żelazne, ruiny i ruiny. Tak, tutaj nie lada czeka nas praca.

Długi szereg limuzyn przejeżdża ulicę wielkiego portu, dając do jego serca — do nabrzeża Kaszubskiego.

Krótki raport dowódcy warty zdajecej. Odbiera gospodarz wszystkich portów, tow. min. Rapacki. Z dala już widoczny pył węglowy bije w górę, kłuje oczy ostro i raptownie.

Odświeżenie przybrane statki, szwed. ki s/s „Oja”, duński „Pelle” i „Heima” długim rykiem syren obwieszczają światu ten historyczny moment. Kaptanowie na mostkach sprężystości lutują, a syreny grzmiały długo i przeciągle.

Zaskrzypiały liny chwytaków i piewsze tony węgla zabrane z wagonów zniknęły w czeluściach statków.

Do tow. ministra podchodzi najstarszy bosman portu, tow. Stanisław Drzączmy głosem melduje swoją służbę.

Drżąc ze wzruszenia ręką ścisną generał sowiecki Bajukow, bierze bosmana pod ramię pytając: „Dla czego taki wzruszony stary wojak?”

Krótką przyjacielską rozmową generała z bosmanem, najlepiej obrazu-



Port szczeciński. Zdjęcie z samolotu

CO MOŻNA W TORUNIU

to można i w Warszawie

Niedawno wypadło mi spędzić tydzień w Toruniu.

Ze względu na piękne położenie, dużą ilość budowli zabytkowych, dosko- nale zachowane mury starodawne, obronne, słynną „krzywą wieżę”, a obok tego nawskroś nowoczesne bud- dynki publiczne i dzielnice mieszkal- ne — miasto rodzinne Kopernika, za- sługujące niewątpliwie na zainteresowa- nie. Nie te jednak że tak powiem „widokowe” walory Torunia uderzy- ły mnie najbardziej. Uwagę moją przyciągnęło całkowicie życie gospo- darcze tego miasta.

Jeżeli chodzi o ceny produktów żywnościowych czy to na targu, czy też w sklepach, to na ogół odpowiada- ją one cenom warszawskim, z mini- malnymi tylko może odchyleniami. Mimo to jednak w cukierniach, ka- wiarniach i restauracjach wszystko jest o wiele tańsze niż w Warszawie. Np. kawa biała (ze śmietanką) kosztu- je 25 zł, bułka z masłem 8 zł, ciasto- ko drożdżowe 15 zł, tortowe 20 zł, zupa 25 — 30 zł, kotlet wieprzowy 100 zł, obiad „popularny” (podawany tu uprzejmie bez żadnych szyszan) 70 złotych.

Jeszcze większa, bo dochodząca do 100 proc. różnicę, wykazują ceny obuwia i wyrobów skórzaných. Tak np. pantofle damskie lub męskie za- czynają się od 6 — 7 tys. zł, docho- dzą najwyżej do 11.000 zł (luksuso- we). W tych samych granicach waha- ją się ceny dużych toreb damskich z prawdziwej skóry. Przyzwolita teke skórzana widziałem za 5.750 zł.

Co do innych artykułów przytoczę tylko kilka pozycji: maszyna do pi-



Toruń.

Kościół św. Jana z połowy XIV w. Jest to najstarszy kościół toruński. Widok od strony Wisły przez bramę wjazdową.

sania — 22.000 zł (w Warszawie iden- tyczna 45.000 zł), telefon walczykowy — 4.750 zł, (w Warszawie — 15.000 zł), nożyce krawieckie — 307 zł (w Warszawie 1.000 zł). Wreszcie dro- biazgi: karta wiodkowa — 7 zł (w Warszawie 20 zł).

„Tanioccha” ta panuje i w dziedzi- nie usług. Np. golenie — 20 zł, a strzyżenie — 40 zł. Czyli mniej wię- cej o 50 proc. niż od cen warszaw- skich.

I przy tym wszystkim nie słyszałem ze strony kupców, samodzielnych rzemieślników, czy innych przedsiębior- ców, żadnych narzekan na podatki, kontrolę cen, na „duszenie inicjatyw prywatnej”, na „demokrację”, „ko- mune”, „Sowietów” itp., nie też o „trzęsienie wojenne”. Dosłownie ani razu.

Rozmawiałem na temat tych różnic cen z właścicielami pewnego toruń- skiego przedsiębiorstwa konfekcyjne- go.

— Siła nabywcza ludności jest dziś meła i ceny muszą być do niej możli- wie dostosowane — oświadczył mi rozmówcy. Z jednej strony staramy się jak najtaniej nabywać towary, względnie surowce, z wyłączeniem zbędnego pośrednictwa; w tym celu przesyłaliśmy się i otrzymujemy pra- wie wszystko zbiorowo, bezpośrednio z fabryk państwowych. Z drugiej — obniżaliśmy marżę zysku do granic

opłacalności, co uważamy za zrozu- miałe samo przez się, za nasz wład do dzieła ogólnej odbudowy kraju. Nie czas dziś na dorabianie się, trzeba po- przestać na znośnym tylko życiu, a na takie zarabiamy.

* * *

A w Warszawie? W Warszawie przy ustalaniu cen- żaden kupiec, samodzielny rzemieś- lnik, czy inny przedsiębiorca z siłą nabywczą klienta nie liczy się zupeł- nie: bierz skąd chcesz, czy jak chcesz i płać, a jeżeli ci nie stać, to nie ku- puje, przyjdzie inny.

Zrzeszenia branżowe, zwłaszcza drobnych producentów są na ogół nie popularne, ogromna większość woli zaopatrywać się w towar, surowce na własną rękę korzystając z usług ca- łej armii pośredników spod ciemnej gwiazdy. A jeżeli nawet zrzeszenia ta- kie powstają, to głównie jako instru- ment tym większego wyzysku konsu- menta.

Nikt nie myśli o obniżeniu marży swego zysku, ale wszyscy o podwyż- szeniu jej do granic ostatecznych moż- liwości nabywcy, które ocenia się „no- sem”.

Przeważna część przedstawicieli warszawskiej „prywatnej inicjatywy” uważa najwidoczniej — w przeciwie- nstwie do moich rozmówców toruń- skich — że właśnie dziś jest czas na dorabianie się, że trzeba bogacić się i „używać świata, póki służą lata” dobrej koniunktury.

Rzecz prosta, o żadnych stałych mnożnikach kalkulacyjnych nie może być mowy. Ceny „zaokrąglają się” do setek, tysięcy, dziesiątków tysięcy — ile się da. Złotówkę nazywa się ciągle i chętnie „groszem”, którego się w ogóle nie liczy, a słówkę — „złotówką” dziwnie tylko, że np. para pantofli kosztuje od 150 — 200 tych „złotówek”, czyli co najmniej 5 razy drożej niż przed wojną!.

Poziom życia tego rodzaju „przed- siębiory” charakteryzują luksusowe futra, srebrne lisy, nylony, perłony, biżuteria, dalej pełne codziennie lo- kale publiczne tętniące bezrobociem, choć nie zawsze w „bon tonie” utrzy-

maną zabawą modne lokale nocne, w których rachunek opiewa już nie na tysiące, ale często na dziesiątki tysię- cy złotych.

Obok skromnego, a niekiedy wręcz nędznego ubrania i obucia czo- wieka pracy i spartańskiego wprost nierz trybu jego życia. Obok liczy- nych żebraków, nie tyle już wysia- dających pod kościołami, ile wysta- jących pod przybytkami „złotego ciełca”.

I przy ciągłym akompaniamencie narzekań na rząd, „demokrację”, „ko- mune”, itd., przy ciągłej nadziei na „trzecią wojnę”...

Opisane wyżej stosunki, zarówno toruńskie, jak i warszawskie, nie są



Toruń. Odbudowa mostu na Wiśle.

czymś wyjątkowym, to zjawiska ty- powe dla środowisk gospodarczych, jakie mamy obecnie w Polsce.

Mamy z jednej strony koła „inicja- tywy prywatnej” zwłaszcza przed- wojennej, z drugą częścią często od kil- ku pokoleń — tradycją kapitalistycz- na, ale nacechowaną pewną kultu- rą, pewnym zrozumieniem wła- snego, długofalowego interesu — ha- mującą nazbyt wybujałe apetyty wła- śnie w imię tego długofalowego inte- resu.

Gdzie indziej natomiast grasuje typ

przedsiębiorcy wojennego i powojen- nego, bez żadnej kultury, bez żadne- go zrozumienia treści procesów go- spodarczych, słowem — bez żadnych hamulców dla swej nienasyconej, dra- pieżnej wprost żądzy dorobienia się i użycia.

Miarodajne czynniki, zarówno pań- stwowe, jak i partyjne, wielokrotnie deklarowały, że w naszym obecnym modelu gospodarczym jest miejsce dla właściwie pojętej, zdrowej inicja- tywy prywatnej.

Zdrowa — w tym sensie — jest inicjatywa typu „toruńskiego” nie- zdrowa zaś — typu „warszawskiego”. A niezdrowych trzeba leczyć! I wła- dze państwowe, przy całkowitym po- parciu partii robotniczych, już wzięły się do tego. Ze wszechmiar słuszne i celowe zarządzenia, jakie w związku z tym wydano, są wszystkim znane, a pozytywne jej skutki dają się zu- pełnie wyraźnie odczuć.

Reakcją na to jest wzmocniona fala narzekan ze strony rzekomo krzyw- dzonych kończąca się zawsze inwek- tywą, że rząd dąży do całkowitego zlikwidowania przedsiębiorczości pry- watnej. Powierzchnemu, nie orien- tującemu się dostatecznie w zagadnie- niach gospodarczych obserwatorowi, informowanemu w dodatku jedno- stronnie, a przeważnie kłamliwie, mo- że się wydać, że tak jest istotnie.

Tymczasem tak nie jest.

Nie chodzi o zlikwidowanie przed- siębiory prywatnej, ale ogranicze- nie JEJ NADMIERNYCH ZYSKÓW na które przecież składa się często zapracowany grosz szerokiego ma- s. O SPROWADZENIE TYCH ZYS- KÓW do poziomu „TORUŃSKIEGO”. O zmniejszenie rażącej DYSPROPOR- CJI między stopą życiową przed- siębiory a człowiekiem pracy, który jest twórcą wszystkich wartości materja- lnych i duchowych. O sprawiedliwy podział dochodu społecznego i równo- mierne rozłożenie ciężaru odbudowy kraju na barki wszystkich obywateli.

Przykład toruński dowodzi, że jest to zupełnie możliwe. A przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej.

Jerzy Poraj



Grupy regionalne na bloni nad Odrą w czasie dożynek w Opatów

Kielecczynna

dźwiga się z ruin

Województwo kieleckie, które przed wojną słusznie uważane było za jedno z najuboższych, zostało oso- bliwie dotknięte działaniami wojen- nymi. Zniszczenia na terenie Kie- lecczyny są nie mniejsze niż zniszcze- nia Warszawy, lecz jeszcze bar- dziej trudne do odbudowania ze względu na wielkość powierzchni i słynny brak komunikacji.

Straty w ludności wynoszą około 250 tys. zabitych i 330 tys. kalek. W przyczółkowym pasie zniszczeń 40 tysięcy gospodarstw zostało cał- kowicie zniszczonych, a 20 tys. części- wo, w wyniku czego w 1945 roku około 300 tys. ludzi było „bez da- chu nad głową”.

Okręgi przemysłowe Kielc (Skar- żysko, Pionki, Starachowice itd.) Niemcy zdewastowali całkowicie; z samego Skarżyska wywieziono 4.000 (cztery tysiące) wagonów maszyn, z Ostrowca i innych miejscowości po- dobnie. Lasy wycięto na 20 lat na- przód, jeżeli więc dodamy do tego 195 wysadzonych w powietrze mo- stów, będziemy mieli dostatecznie czarny obraz kieleckich zniszczeń wojennych.

Pociągająca one za sobą trudności tuwałe i bardzo ciężkie do przezwyciężenia. Jeżeli bowiem na 1.708.000

mieszkańców — 1.353.000 żyje na- wsi, jeżeli struktura rolna Kielec- czyny wykazuje 75 proc. gospodar- stw poniżej 5 ha, a fabryki jak Skarżyska czy Starachowicka, które przed wojną zatrudniały po 10 do 12 tysięcy ludzi, dzisiaj zatrudniają po 2 do 3 tysięcy, to z cyfr tych wy- tania się trudne zagadnienie rozła- dowania bezrobocia i wyżywienia.

Tym ciekawsze i godne podziwu są osiągnięcia dokonane już w za- kresie odbudowy: samych mostów odbudowano już na stałe połowe i ¼ pozostałych — tymczasowo. Od- budowano około 29 tysięcy zagród, czyli pokonano już około połowy zniszczonych wiejskich.

Wprawdzie jeszcze 900 rodzin mie- szka w szałasach, lecz i ci są otocze- ni opieką i otrzymują pomoce do odbudowania się.

Największą trudność w odbudowie stanowi brak komunikacji i trans- portu. Wojewoda tow. Wiślisz twier- dzi, że gdyby zamiast udzielania in- dywidualnych kredytów rozbudować kolejki wąskotorowe (za 400 milj. zł można by przeprowadzić 80 km kolejki) odbudowa postępowałaby o wiele szybciej.

Zaczęto już budowę kolejki ze Sta- rachowic do Ilży, a ukończono — budowę dwóch szos: pierwsza Skar- żysko — Ilża (26,5 km) i druga Sta- rachowice — Stara Słupia (21 km) są to drogi samorządowe budowane z wielkim wysiłkiem społeczeństwa, które pod kierownictwem swego wo- jewody przeprowadza istną batalię o komunikację, bez której niemożli- wa jest odbudowa i przebudowa Kielecczyny.

Lecz to nie wystarczy by uwolnić z nadmiaru sił roboczych przedludni- ą wieś.

Przed wszystkim więc przesiedla się na zachód ponad 300 tys. ludzi, w ramach planu 3-letniego będzie przejeżdżało tam po 75 tys. ludzi rocznie.

Następnie czyni się wielkie wysiłki w celu uruchomienia przemysłu. Np. w Starachowicach uruchamia się obecnie fabrykę samochodów i narzędzi precyzyjnych. Znajdzie tam zatrudnienie 5 tys. robotników (obec- nie 3 tys.). W Skarżysku powstaje fabryka narzędzi rolniczych.

Już obecnie eksploatuje się kopal- nie najlepszego w Europie pirytu (kop. Staszic). W okolicach Starach- owic odkryto kopalnię 60 proc. rudy żelaznej. Nawet cenny fosforyt zo- stał odkryty w pow. opatowskim i tylko brak komunikacji utrudnia wykorzystanie tych złóż.

Słynne złoża marmurów w Kiel- cach i Chęcinach zatrudniają również w przyszłości wielu fachowców.

Gliny ceramiczne i budowlane (Cmielów, Koszary, Rytwiany, Zakli- ków) czekają na kadry robotników i inżynierów. Reszta ludności w przy- szłości zasiedli miasteczka Kielecczyny (już obecnie są 22 plany zabudowy tych miasteczek) jako cenni rzemieś- lnicy (kamieniarze, budowniczowie, szewcy, krawcy, zegarmistrzowie itp.).

Jak więc widzimy wojew. kielec- kie już dzisiaj zrobiło wiele, a za- planowało jeszcze więcej, zrobiło to przy pomocy niewielkich kredytów z zewnątrz, natomiast przy wielkim wysiłku społeczeństwa.

Niemalą w tym rolę odegrały Huf- te Budowlane Świł, które bezpośre- dnie po wyzwoleniu — z partyzantki przekształciły się w kadry pra- cowniczo szkoleniowe i młodymi siła- mi budują swoją demokratyczną Polskę.

(2)

TYSIĄCLETNIA KOPALNIA

pamięta czasy Piastów

Kopalnia w Kowarach jest tak- prawie stara, jak państwo polskie. W czasach jej powstania, w tysięcz- nym roku naszej ery, — czasach nieustannych wojen młodego pań- stwa z germańskim sąsiadem — żelazo było jednym z najpotrzeb- niejszych kruszców. Więc ówczesni książęta wysyłali swych poddanych, by w lasach świętokrzyskich lub na Śląsku, czynili poszukiwania cen- nej rudy.

I oto w głębi puszczy śląskich na- trafiono na poważne złoża wysoko- wartościowego hematytu. Wtedy po- stała kopalnia, której nazwa dziś już utonęła w pomroce dziejów. Za to dzisiejsza nazwa ma już swą hi- storie. W XII wieku jeden z książąt piastowskich, władających tą dzielni- cą, — sprowadził tu czeskich kowal- i, aby udoskonalili sposoby wydobycia rudy. Od tych kowal — kopalnia i powstała wokół niej osiedle nazwa- no Kowalami, a z biegiem lat prze- kształcono na — Kowary.

ZMIERZCH KOWARÓW

Żyła nazwa, lecz po pewnym cza- sie kopalnia zaczęła zamierać. Wiel- ka wojna trzydziestoletnia, która przebiegała się przez ten kraj w wiele wieków potem — zniszczyła zabudowania, zawałiła stropy kory- tarzy. Opuszczona na dłuższy czas kopalnia odżyła dopiero w połowie ubiegłego stulecia, w czasie, gdy Niemcy, władający wtedy Śląskiem — rozpoczęli swój wielki rozwój gospo- darczy.

W tym czasie, pozbawiona śląskie- go skarba, Polska borykała się z

trudnościami, wywołanymi przez brak rudy żelaznej. Stare kopalnie w Kie- leckim i w jurze krakowsko-cze- stochowskiej, nie zaspokajały po- trzeb krajowego przemysłu, zwięsz- cza, że wydobywana z nich ruda to niskoprocentowy limonit, syderyt i siersyteryt. Do 39 roku mu- sieliśmy sprowadzać żelazo z zagra- nicy w b. dużych ilościach.

Powrót zachodnich ziem do Pol- ski po ostatniej wojnie — zmienił sytuację. Odzyskałyśmy na Dolnym Śląsku nowo odkryte złoża hematytu w okolicy Wilka, a także kopal- nię w Kowarach zaczęła żyć na no- wo. Dziś — prastara kopalnia „od- młodzona” nowym imieniem „Wol-

ność” dostarcza 4 tys. ton rudy mie- sięcznie dla własnego kraju.

IDZIE

Jak zaczęliśmy pracę — opo- wiadają górnicy — wszystko to sta- ło pod wodą. Niemcy, ustępując, zatopili całkowicie chodniki, a czę- ściowo i szyby wyciągowe. Kiedy w sierpniu 45 roku Zjednoczenie Kopalń Rudy Żelaznej przejęło na- sze zakłady — przede wszystkim przystąpiłszy do odwodnienia. Po- tem trzeba było choć częściowo wy- remontować maszyny. Bieda z tym była, bo taki warsztat stolarski składał się tylko z paru pił i hebli. A i teraz też brak nam młotków,

Nowe wynalazki

Strop żelbetonowy

Urząd Patentowy R. P. opatentuje wkrótce ciekawy wynalazek stropów żelbetonowych dokonany przez Piotra Olejnika, technika budowlanego z Wałbrzyska. Wynalazek ten daje wiel- kie możliwości w naszym budownic- twie, ponieważ przez wykorzystanie stropu z gotowych elementów fabrycz- nych, łączonych w czasie budowy w jeden ustrój, uzyskuje się następują- ce korzyści:

— skrócenie terminu wykonania bu- dowy,

— oszczędność na materiale drzew- nym, stali, betonie,

— zmechanizowany montaż, nie wy- magający wykwalifikowanych robo- tników,

— możliwość montażu w okresie zi- mowym,

— strop żelbetonowy jest tańszy od be- tonowego, wykonywanego w czasie budowy.

Strop według wynalazku składa się z następujących części: a) gotowa bel- ka żelbetonowa, b) gotowy pustak be- tonowy i c) gotowa poprzeczka beto- nowa.

Ogłoszenie o przetargu

Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych w Pol- sce, Warszawa, ul. Śłupecka 2a ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie budynku kotłowni w Państwowej Fabryce Farb Graficznych w Gdańsku, przy ul. Lastedzie 35d.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wy- konanie budynku kotłowni w Państwowej Fabryce Farb Gra- ficznych w Gdańsku” należy składać do dnia 27 września br. do godz. 10.00 w Wydziale Budowlanym Centralnego Zarządu Państwowych Zakładów Graficznych w Warszawie, przy ul. Śłu- peckiej 2a.

Bliższe informacje oraz podkłady przetargowe mogą oferenci otrzymać w Wydziale Budowlanym CZPGZ w Warszawie, jak również w Państwowej Fabryce Farb Graficznych w Gdańsku, przy ul. Lastedzie 35d.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 27 września o godz. 11.00 w Wy- dziale Budowlanym CZPGZ w Warszawie.

Oferent winien złożyć wadium w wys. 2% ogólnej kwoty ofe- rowanej, w kasie CZPGZ w Warszawie.

Kwit w wpłacone wadium należy załączyć do oferty.

CZPGZ zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu jak również bez podania przy- czyn i wypłacenia odszkodowania.

67-B



Grunwald. Kościół.

GRYFIK

Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku

podaje do wiadomości, że z dniem 15 bm. zostaje wstrzymana sezonowa komunika- cja do Międzyzdrojów.

Z dniem 15 bm. zostaje otwarta stała komunikacja na trasie

Trzebież — Szczecin — Trzebież m/s „JOLANTA”

Odjazd z Trzebieży codziennie godz. 8.

Odjazd ze Szczecina codziennie godz. 15.

Bilet normalny zł 100. ulgowy zł 60. Przewóz towarów i pasażerów.

68c

Poszukuje się

na kierownika sta- nowiska:

1. FACHOWCÓW BRANŻY DRZEWNEJ (stolarza budowlana, meblowa).

2. Ubezpieczeniowca.

3. Buchaltera — ekonomistę

ORAZ

4) specjalistę hutnika

wzgl. chemika

Oferty należy składać na adres

GDŃSKA DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO

Wreszcz, Grunwald- ka 216, Referat Kad- (pokój 12)

B-46

CAŁY ARTEK ŚPIEWA polską piosenkę o Warszawie

Ponżej drukujemy list, otrzymany z Arteku od przebywającego tam polskiego chłopca.

List jest spóźniony. Dzieci wróciły już do szkoły. Ale wrażenie, które pozostawiło piękno Krymu i serdeczne przyjęcie, jakiego doznały, na pewno trwa.

I dlatego korespondencja jest aktualna.

Dopiero teraz, kiedy jesteśmy w Arteku przez długi czas i kiedy już nie mamy możliwości zaznaczyć się z organizacją i życiem tego pięknego „miasteczka dzieci”, można mniej więcej opisać wszystko, co tutaj zobaczyliśmy, my, grupa polskich dzieci zaproszonych tutaj do Krymu, przez Rząd Zw. Radzieckiego.

Obóz ten, a raczej cztery obozy, z których składa się Artek, rozrzucone są na przestrzeni 18 km wzdłuż Morza Czarnego. Tutaj, nad morze, do najpiękniejszego zakątka Zw. Radzieckiego z Chabarowska i Leningradu, z Moskwy i Uralu, co miesiąc przyjeżdża 1.500 dzieci sowieckich robotników, chłopców i inteligencji pracujących w różnych narodowościach.

Ale nie tylko latem. Zimą, prawda, przyjeżdża tylko 600 osób, ale termin wypoczynku trwa 2 miesiące. Czynna tu jest wteży szkoła, żeby młodzież odpoczywając nie traciła czasu nauki.

Każde dziecko, jak tylko przyjeżdża, zostaje otoczone troskliwą opieką kierownika obozu i całego personelu, który liczy więcej niż pół tysiąca osób. Obóz jest rodzajem sanatorium.

Od razu po przyjeździe dzieci dostają nową, jednakową dla wszystkich bieliznę, białe ubranka i oprócz tego białe mundurki marynarskie, które noszą z okazji różnych uroczystości, tutaj b. częstych. Oprócz tego białe panamki i lekkie sportowe pantofelki, całą pościel i dwa ręczniki, z czego jeden dla kąpienia się w morzu. Co sobota dzieci są prowadzone do łaźni i wtedy pościel i całe ubranie zostaje zmienione. Dzieci otrzymują mydło i proszek do zębów. W ogóle stworzono tutaj takie warunki, żeby w ciągu tego miesiąca dziecko mogło wzmocnić swój stan zdrowotny, dobrze odpocząć i dużo nauczyć się. Bardzo często urząda się tutaj rozmaite artystyczne występy dzieci, sportowe wyścigi itd., przy czym zawsze uwzględnia się narodowy charakter występów. Występy odbywają się w ojczystym języku i strojach specjalnie do tego celu zrobionych przez same dzieci. Cała organizacja obozu jest nastawiona w tym kierunku, żeby w czasie odpoczynku dać dzieciom jak najwięcej wiedzy, rozwinąć i ujawnić drzemające w nich

talenty i siły twórcze. Dla tego celu są w obozie specjaliści instruktorzy, specjaliści, którzy prowadzą koła choroğraficzne, literackie, historyczne, przyrodnicze. Te koła cieszą się b. dużą popularnością. Dzieci zbierają bogate zielniki, uczą się tańczyć, pływać, strzelać.

Od czasu do czasu odbywają się pokazy najlepszych osiągnięć dzieci. Dla tego samego celu zorganizowane są dziecięce stacje techniczne „D. T. S.”, pracując pod kierunkiem instruktorów, otrzymują materiał, na przykład, robią modele samolotów, okrętów, uczą się wyszywać, fotografować, robić wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy. Wszystkie prace tych młodych konstruktorów, malarzy, wynalazców, starannie bierze się i bada. Każda drużyna wydaje tu piękne, ilustrowane i dowcipnie napisane gazetki ścienne. Dzienniki drużynowe są artystycznie wykonane i b. często napisane nawet wierszem. Ale głównie i przede wszystkim dba się tutaj o odpoczynek dzieci. Każdy obóz ma bibliotekę.

Dla rozbicia wycieczek Artek ma 3 kutry i kilka autobusów. Wycieczki robi się dalekie i b. ciekawe. Np. do Jałty, tam, gdzie odbywała się konferencja trzech mocarstw, do Sewastopola itd.

Cały Artek śpiewa. Śpiewa się wszędzie: na wycieczkach, podczas gier, na morzu, podczas zajęć w D. T. A. Śpiewa się swoje własne piosenki artekowskie, które b. często piszą same dzieci. Tak wszędzie, we wszystkich podziurkach, się inicjatywę dzieci, ich samodzielność.

Od razu na lotnisku byliśmy gorąco przywitani przez dyrektora obozu

Obczukowa - Suworowa. Przy wejściu do naszego obozu, obok czerwonego sowieckiego sztandaru powiewał nasz polski. Nad bramą napis po polsku: „Witamy dzieci demokratycznej Polski”. To wszystko tutaj, daleko od kraju, wywarło na nas duże wrażenie. Chociaż byliśmy zupełnie nieprzygotowani, ale po 2 dniach już przysięgaliśmy udział w ogólnoobozowym ognisku. Wykonaliśmy kilka polskich piosenek i między innymi „Warszawę”. Sukces był wielki. Od tego czasu można słyszeć jak „Piosenkę o mojej Warszawie” nuci lekko fałszując malutka pionierka, albo gdzieś w innym obozie gra ją na skrzypcach uzbekka dziewczyna. Bardzo spodobały się naszym dzieciom melodyjne piosenki rosyjskie i już na następnym ognisku razem z polskimi, wykonane były i rosyjskie piosenki. Nasze dziewczynki ułożyły nawet piosenkę o Arteku i o przyjaźni dzieci wszystkich narodowości.

Dni spędzamy wesoło i ciekawie. Dwa razy na dzień kąpiemy się w morzu, chodzimy na wycieczki, słuchamy legendy o Krymie, wspinaemy się na góry, skąd jest b. ładny widok na wschód słońca. Co tydzień oglądamy nowe filmy. Jeździliśmy z wycieczką do Jałty, gdzie odbywała się konferencja trzech mocarstw.

Dzieci są b. zadowolone... Nastrój jest dobry. Wszyscy są zdrowi i wesośli. Niedługo już wypoczęte i pełne wrażeń, dzieci wrócą do kraju, do nauki.

A pobyt w Arteku długo zachowają w pamięci.

R. Kalicki



Grupa polskich dzieci w Arteku (Krym)

Odpowiedzi Redakcji

OB. ANTONI BRZESZCZ. — Podajcie szczegóły, o jakie Wam chodzi gimnazjum, gdzie się ono mieści, a sprawę rozpatrzy Ministerstwo Oświaty.

OB. JERZY KWAŚNIEWSKI. — Zwróćcie się w tej sprawie do Wydziału Radzieckiego MSZ.

OB. K. — JEŁONKI. — Jeśli ów „gość” — jak go nazywacie — nie został zrehabilitowany, nie ma żadnego tytułu do odzyskania mienia — ani on, ani nikt z jego rodziny.

OB. M. ANDRZEJEWSKA. — List Wasz skierowaliśmy do Rady Narodowej m. st. Warszawy z prośbą o wyjaśnienie.

OB. CZ. — List Wasz nas bardzo zainteresował i chętnie byśmy go wydrukowali. Obowiązującą jednak zasadą, iż listów anonimowych się nie drukuje. Prosimy zatem o podanie nazwiska i adresu do wiadomości redakcji, przy czym macie prawo zastrzeżenie sobie nieujawnienie ich.

GŁOS SPORTOWY

Dąbrowski łamie widelec na trasie III etapu „Six Days“

(Od specjalnego wysłannika)

ZLIN, 20.9. — Trzeci etap sześciodniówki był trochę krótszy od dwóch poprzednich. Liczył około 305 km i obfitował przeważnie w dobre drogi i wielkie ilości serpentyny o dużych wzniesieniach i spadkach. Dzień ten nie był pomyślny dla Polaków. TEAM „A” został pozbawiony jedynego swego doskonałego jeźdźcy — Jerzego Dąbrowskiego. Zawodnik ten przejechał około 230 km z polanymi widelkami przy kierownicy, co groziło w każdej chwili katastrofą. Mimo to, Dąbrowski nie mając ani jednego punktu karnego nie chciał zrezygnować z walki i jechał dalej. Tylko dzięki swemu niezwykłemu kunsztowi jeździeckiemu, zawodnik ten potrafił prowadzić maszynę, znajdując się w takim stanie. W wirażach inaszywny nie było można „kłaść”, gdyż nie poddawała się zupełnie kierownicy i Dąbrowski jechał więc tak, jak jeździł się na żuźlu. Wszystko to nie mogło trwać jednak długo i w rezultacie, gdy kierownica zupełnie przestała działać, zawodnik nasz podziwiany przez innych współzawodników, był zmuszony wycofać się, nie mając ani jednego punktu karnego. Dalsi dwaj członkowie TEAMU „B” Brun i Zymirski, ukończyli etap bez punktów karnych. Obecnie na skutek nieobecności Dąbrowskiego TEAM „A” w myśl regulaminu otrzymywał będzie za każdy dzień po 100 punktów karnych.

TEAM „B” ukończył etap bez punktów karnych, jedynie Jankowski jest obok Bruna i Zymirskiego jedynym

naszym reprezentantem, jadącym do tej pory bez punktów karnych.

Wikaryjczyk otrzymał dzisiaj 54 punkty karne za spóźnienie, wywołane heroicznym zmaganiem z tylnym kołem, w którym miał kilka uszkodzonych szprych.

Trzeci reprezentant TEAMU „B” Markowski przechrodził jeszcze większe perypetie. Dokonał on podobnej naprawy co i Wikaryjczyk. Spowodowało to opóźnienie około 20 minut. Chciał je nadrobić: jechał bardzo szybko i na wirażu uległ wypadkowi, na szczęście nie groźnemu. Zaraz potem pojechał dalej, jednak ze spóźnieniem. Otrzymał około 20 punktów karnych.

Dzisiejszy etap zakończyło 77 zawodników, przy tym 65 bez punktów karnych, 6 zawodników odpadło. W konkurencji drużynowej wyniki są następujące: w walce o „międzynarodowe trofeum” prowadzi Czechosłowacja nie mając ani jednego punktu karnego, przed drużyną włoską, mającą 270 punktów karnych.

W konkurencji drużynowej o „srebrną wazę” na 1 miejscu znajduje się zespół TEAM „A” Czechosłowacji, mając 0 punktów karnych. 2) Polska TEAM „A” 100 punktów karnych. 3) Holandia TEAM „B” 112 punktów karnych. 4) Polska TEAM „B” 134 punkty karne. 5) Włochy TEAM „B” 142 punkty karne. 6) Szwajcaria TEAM „A” 200 punktów karnych.

W dniu wczorajszym nastąpił start do czwartego etapu.

Sopot - Stockholm 3:3 Pierwszy remis Szwedów

W Sopocie odbyło się w dniach 17 i 18 bm. dwudniowe międzynarodowe spotkanie tenisowe Sopot - Stockholm — Sopot. Pierwszy dzień rozgrywek zakończył się dla Szwedów pomyślnie wynikiem 2:1. W grze pojedynczej pan: Kłofsten pokonała Niewiadomską w stosunku 6:0, 6:0. Zaznaczyć należy, że Kłofsten jest mistrzynią tenisową Szwecji. W grze pojedynczej panów Mrokowski uległ Bloquistowi w stosunku 7:5, 6:1. Para polska Skonecki — Korneluk zwyciężyła wysoko Szwedów Lettstrom — Bloquist — 6:2, 6:2.

Drugi dzień gier był dla Polaków szczęśliwszy. Na uwagę zasługuje piękna gra mistrza Polski, Skoneckiego, który pokonał przy entuzjastycznym widowni Blonquist w dwóch setach 6:2, 7:5. Korneluk uległ Letstromowi 6:2, 6:3. W grze mieszanej para polska Niewiadomska — Skonecki odniosła ładne zwycięstwo nad parą Kłofsten — Blonquist w trzech setach 4:6, 6:3, 7:5. Organizatorzy imprezy przekazali całkowity dochód ze spotkania na odbudowę stolicy.

Eliminacje bokserskie w Gdańsku przed spotkaniem Polska — ZSRR

Już tylko tydzień dzieli nas od sensacyjnego spotkania, jakim będzie zmierzenie się dwóch teamów pięściarskich dla wyłonienia reprezentacji Polski do meczu bokserskiego ze Związkiem Radzieckim.

W niedzielę, 28 bm. w hali PKS, w Gdańsku, zwolennicy sportu pięściarskiego będą mieli możność oglądać imprezę sportową na najwyższym poziomie. Dokładny skład teamów do niedzielnego spotkania został już ustalony przez kapitana związkowego Polskiego Związku Bokserskiego. W walkach nadprogramowych zmierzają się Cebulak — Mechliński, Trzęsowski — Kossowski, Zieliński II — Stanikowski.

Spotkania zasadnicze ustalone zostały w następującym porządku, według wag: Grzywocz — Gumowski, Kruza — Bazarnik, Antkiewicz — Marcinkowski, Rademacher — Chychta, Iwański — Olejnik, Kolczyński — Kusz, Szczepiński — Szymura, Białkowski — Klimecki.

Fakt, że zorganizowanie powyższego spotkania polecił Polski Związek Bokserski władzom sportowym Gdańska, świadczy o wysokim poziomie pięściarstwa na naszym terenie i zaufaniu władz bokserskich do niego. Dochód ze spotkania przeznaczony jest na odbudowę stolicy i fundusz olimpijski.

K.

RICHARD WRIGHT SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Buckley puścił ramię Biggera i otworzył okno: zimny wiatr uderzył o policzki Biggera, razem z rozgwarem licznych głosów. Cofnął się. A gdyby się wdarli do więzienia? Buckley zamknął okno i pociągnął go z powrotem do tamtego pokoju, gdzie znów obaj usiedli na pryczy.

— Wyglądasz na mądrego chłopca. Widzisz, jak wdeples. Opowiedz mi teraz, jak to się stało. Nie pozwól, żeby ci Czerwoni wmówili w ciebie, że powinieneś wszystkiemu przeczyć. Mówię do ciebie, jak do syna. Podpisz przyznanie i koniec.

Bigger nie odpowiedział, patrząc w posadzkę.

— Czy Jan był w to zamieszany?

Bigger słyszał ciągle podrażnione głosy tłum, dochodzące aż tutaj przez cementowe ściany.

— Dowiódł swego alibi i jest teraz wolny. Powiedz no, czy opuścił cię rzeczywiście, kiedy niosłeś walizkę?

Gdzieś daleko dzwonił tramwaj.

— Jeśli on cię do tego namówił, podpisz skargę.

Bigger łowił okiem polysk na czarnych noskach obuwia Buckleya, ostre załomy jego do-

skonałe odprasowanych spodni, lodowate błyski okularów na długim, wysokim nosie.

— Chłopce — powiedział wreszcie Buckley tak głośno, że Bigger drgnął — gdzie Bessie?

Oczy Biggera rozwarły się szeroko. Ani chwili od czasu aresztowania nie myślał o Bessie. Jakież znaczenie miała jej śmierć obok śmierci Mary, jeżeli go zabiją, to przecież nie za nią, a za Mary.

— No i widzisz, znaleźliśmy ją. Tłukłeś ją cegłą, ale nie dobiłeś...

Bigger skoczył na równe nogi. Bessie żyje! Ale głos huczał dalej, więc usiadł.

— Chciała się wydostać z tego podwórka, ale nie zdołała. Zamarzyła na śmierć. Mary i cegłę, której używałaś do tego. Mary prześcierała, pled i poduszkę, którą zabrałaś z jej łóżka. Mary list z torebki jej, który napisała a nie wysłała, gdzie ci pisze, że nie pomoże ci przy wyłudzeniu okupu. Widzisz, trzymamy cię. Teraz na ciebie kolej, opowiadaj.

Bigger nie odpowiedział, tylko ukrył twarz w dłonie.

— Chłopie, możesz wszystko powiedzieć. I tak wszystko o tobie wiemy. To może opowiesz o tej dziewczusce, którą atakowałaś w parku Jacksona ostatniego lata? Posłuchaj, kiedy spałeś

w celi i nie chciałeś odpowiadać, przyprowadziłyśmy te kobiety, które cię zidentyfikowały. Zeznały one pod przysięgą. Jedną z nich była siostrą twojej ofiary, pani Clinton, druga panna Ashton, zeznała, że napadłeś na nią ostatniego lata wchodząc przez okno jej sypialni.

— Nie napadałem na żadne kobiety ani w lecie ani w zimie — powiedział Bigger.

— Panna Ashton poznała cię. Przysięga na to.

— Nic o tym nie wiem.

— Ale pani Clinton, siostra drugiej twojej ofiary, również przyszła do twojej celi i poznała cię. I któż ci teraz uwierzy? W ciągu dwóch dni zamordowałaś dwie kobiety. Ktoż ci uwierzy, że nie zamordowałaś innych także? Idź że, idź! Nie masz żadnych szans odmawiając zeznań.

— Nic nie wiem o tamtych kobietach — powiedział z uporem Bigger rozmyślając, ile też prokurator może naprawdę wiedzieć. Może po to tylko mówi o tamtych dwóch kobietach, żeby wyciągnąć z niego prawdę o Mary i Bessie? A może też istotnie chce przypiąć do niego i te nowe dwa morderstwa także.

— Chłopie, jak się gazety zwiędzą o wszystkim, co mamy przeciw tobie, jesteś gotów. A przecież nie ja jeden zbieram te odpadki. Biuro Policyjne przesiewa śmiecie i przynosi do mnie. Czemu nie odpowiadasz? Zabiłeś tamte dwie, czy nie? A może ktoś cię namówił? Może to Jan? A Czerwoni pomagali ci? Powiem ci, że jeśli Jan jest w to wmieszany, a ty go naumyślnie ochraniasz, toś osioł.

Bigger podciągnął nogi i tęsknie nasłuchiwał długiego dzwonienia ulicy. Tamten pochylił się i ciągnął dalej potrażając do taktu jego ramieniem.

— Komu zaszkożdzisz? Sobie zaszkożdzisz. Po-

wiedz no, czy Mary, Bessie, siostra Clintonowej i panna Ashton były jedynymi kobietami, które uśmierciłeś, czy były jeszcze jakie inne?

Bigger wyrzucił z siebie słowa:

— Nigdy wprzód nie słyszał o żadnej pani Clinton ani pannie Ashton.

— I nie napadłeś żadnej dziewczyny w parku Jacksona latem?

— Nie.

— Ani na ulicy Uniwersyteckiej?

— Nie.

— I nie wlałeś oknem w Englewood, żeby zgwałcić kobietę?

— Nie, nie, już raz powiedziałem.

— Chłopce, nie mówisz prawdy, a kłamstwo nic ci nie pomoże.

— Mówię czystą prawdę.

— A kto wymyślił ten okup? Jan?

— Jan nic z tym nie miał do czynienia — powiedział Bigger wyczuwając, że tamten za wszelką cenę chce wmieszać w sprawę Jana.

— I po co się wykręcać? Bliższa koszula ciału...

Rzeczywiście, po co nie powiedzieć wszystkiego i raz z tym skończyć? I tak wiedzą, że jest winien. Mają dowody. Jeśli nie będzie mówił, powiedzą, że popełnił wszystkie inne zbrodnie też.

— A słuchaj no, a czemu to w sobotę nie obrabowaliście z kompanami starego Bluma, tak, jak mieliście zamiar?

Bigger popatrzał na niego ze zdumieniem: więc i to już wiedział!

— Nigdy byś nie pomyślał, że i to już odkryliśmy, co? Wiem i wiele więcej. A ten wasz kawał, twój i Jacka, w teatrze Regal, to pies? Skąd wiem? Dyrektor nam o tym opowiedział przy rozliczaniu. Znam ją was, chłopcy. No, dalej. Pisałeś o okup, co? (d. c. n.)